

St. Leszczyński

Od fundamentów

Rodzicom, nauczycielom, kierownikom organizacyj.

Kimkolwiek jesteś, Czytelniku, i gdziekolwiek mieszkasz, wiesz, oczywiście, jakie znaczenie ma posiadanie własnego domu, a bodaj kąta w domu cudzym. A czy wiesz, jak się buduje dom? Nie? No, to chodźmy obejrzeć. Oto właśnie robotnicy wytyczyli miejsce, na którym ma stanąć budynek, oczyszczają je teraz z chwastów i wyrównują. Praca wreszcie. Kieruje nią jakiś człowiek, zaglądnący od czasu do czasu do trzymanego w ręku planu. Niebawem plac wyrównano: teraz zabierają się do zakładania fundamentów.

Ten obraz nasunął mi się w związku z toczącą się obecnie dyskusją na temat naprawy naszego społeczeństwa. My, którzy coś dla niego robimy, wykonywując jakiegokolwiek funkcje społeczne, jesteśmy robotnikami, którzy wznoszą gmach naszej przyszłości. Budujemy planowo. Podstawą pracy musi być przemyślany program, normujący rozmaite objawy naszego życia społecznego. Na pierwszy plan należy wysunąć kwestię młodzieży, jej wychowania i kształcenia.

Dom, szkoła, organizacja — to trzy zasadnicze czynniki, kształtujące psychikę młodego pokolenia. Od należytego spełniania przez te czynniki swoich zadań zależy przyszłość młodzieży.

1) **Dom:** rodzice i roduństwo, słowem rodzina — ma ogromne znaczenie w wychowaniu dzieci. Tu niejednokrotnie należy szukać przyczyn, dlaczego jedne z nich są przygotowane lepiej do dalszego życia, inne gorzej. Tu dziecko zdobywa pierwsze wiadomości, uczy się jak ma postępować. Pierwszymi jego nauczycielami i wychowawcami są rodzice, na których też ciąży odpowiedzialność za kierunek wychowania. I jeżeli dziecko w późniejszym wieku okazuje zamiłowanie do pracy, do porządku, przywiązanie, miłość do swojej narodowości i religii — jest to w dużym stopniu zasługą rodziców, jak — przeciwnie — brak tych cech jest niemalą ich winą. Toteż przygotowanie dojrzałej młodzieży do podjęcia trudnych zadań rodzicielskich — jest rzeczą konieczną: wówczas coraz mniej będzie dzieci źle wychowanych, z których

nie ma pociechy ani rodzina ani społeczeństwo.

2) **Szkoła** dla dziecka w odpowiednim wieku staje się drugą rodziną. Jej zadaniem jest wykształcić i wychować. Wychować, to znaczy urobić charakter dziecka, nauczyć je postępować z ludźmi, wyrobić w nim poczucie odpowiedzialności, zamiłowanie do pracy, poszanowanie dla istotnych wartości (religii, wiary, pracy).

Wykształcić — to dać pewien zasób wiadomości, mogących przydać się w życiu.

Oto zgrubsza zadania szkoły. Szkolnictwo nasze w Łotwie ma prócz tego doniosłą i trudną misję szczepienia kultury polskiej w b. prymitywnych umysłach uczniów, rekrutujących się z niezamożnych sfer. Brak pomocy naukowych w odpowiedniej ilości, czasem brak stosownego lokalu itd. pracę utrudnia, wymagając od nauczycielstwa większego wysiłku. Tym czasem właśnie na tym odcinku pracy, zależnej od dobrej woli i własnych sił, zdarzają się niedociągnięcia. Rezultat — młodzież nie zdobywa należytego wychowania i wykształcenia. Przeciwnie biorąc absolwent polskiej szkoły podstawowej czy średniej mniej umie, niż taki absolwent szkoły łotewskiej, co specjalnie widoczne jest przy wstępowaniu do gimnazjów lub na uniwersytet. Stan taki musi ulec zmianie przez indywidualny i zbiorowy wysiłek polskiego nauczycielstwa. Musi ono pracować nad sobą i wychowywać młode pokolenie w kulcie pracy.

3) **Organizacje młodzieży**, to trzeci czynnik jej urabiania. Do niedawna mieliśmy tylko harcerstwo, które dało szereg wybitnych działaczy społecznych. Teraz mamy kilka stowarzyszeń młodzieży, wśród których pod względem liczebności i znaczenia na pierwsze miejsce wysunął się Związek Polskiej Młodzieży, dlatego też poświęcę mu więcej miejsca. Zresztą, niektóre z tych uwag są aktualne w odniesieniu do innych organizacji.

Powstanie ZPM, obejmującego swym zasięgiem wszystkie ośrodki w państwie, które Polacy zamieszkują w większych skupieniach, jak faktem wielkiej wagi.

Pierwszym etapem pracy ZPM było poświęcenie w masy, ogarnięcie ich w ramy organizacyjne, danie im gazet i książek

... „Wielkie idee muszą zawsze zwyciężyć, choćby nawet droga do ich realizacji była trudna, wymagała żmudnej walki i ofiar“.

Z wywiadu udzielonego 27. ub. m. prasie polskiej przez gen. St. Skwarezyńskiego, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

(biblioteka wędrowną zebrana drogą ofiar), sprzętu sportowego etc.; drugim etapem winno być **sementowanie organizacji**, jej wzmocnienie wewnętrzne przez pogłębienie duchowych wartości członków. Praca ta o kolosalnym znaczeniu napotyka na szereg trudności ogólnych i terenowych. Ogólne — to nasz brak zmysłu organizacyjnego, niepunktualność, nieobowiązkowość, osobiste ambicje itd., co — razem wzięte — utrudnia ogromnie pracę; terenowe — to brak w poszczególnych ośrodkach odpowiednich ludzi. Toteż często odlegim leży np. normalna praca świetlicowa, mogąca mieć wielkie znaczenie w urabianiu członków. Nierzadkie są wypadki, że część członków organizacji nie umie korzystać z dostępnych dóbr kulturalnych. Na stole w świetlicy jest niemało czasopism, w bibliotece nie brak książek — czy wszyscy z nich korzystają? Nie.

Trzeba na to zwrócić uwagę. Rzucić hasło, następnie wychować i wykształcić zastęp pracowników świetlicowych, choć by np. w drodze kursu korespondencyjnego, dostosowanego do naszych potrzeb lokalnych. Nauczyć ludzi czytać książki i gazety przez wskazywanie odpowiedniej lektury, nauczyć kulturalnego zachowania się w świetlicy, wdrożyć do punktualności i obowiązkowości — oto szereg zadań do wykonania. Że te wskazania możliwe są do zrealizowania, niech o tym świadczą niektóre ośrodki, nieraz na dalekiej prowincji, które — pod względem życia się członków i ich pracowitości — godne są naśladowania. Do należytego prowadzenia pracy często wystarczy jeden człowiek z głową i wola.

Uwagi te, oczywiście, jak nadmienilem, dadzą się zastosować i do innych stowarzyszeń.

Stosunki międzyorganizacyjne muszą się ułożyć tak, ażeby jedno stowarzyszenie nie przeszkadzało innemu. Codzienna praca daje setki okazji do zetknięcia się ze sobą. Kierownicy poszczególnych organizacji powinni u siebie dnieć plany działania oraz natchnąć swoich członków atmosferą życzliwości i przyjaźni.

Mówiłem o stosunku domu do szkoły; chyba nie ulega wątpliwości, że trzeba

(Dokończenie na str. 2)

Prze jest?

stos to!

tu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

położyć nacisk na konieczną współpracę jednego z drugą. Trzebaż dodawać, że dom i szkoła muszą życzliwie ustosunkować się do organizacji, że między nimi nie powinno być rodziwniku?

Gdy dojdziemy do tego, że trzy czynniki, o których wyżej mówiłem — a więc dom, szkoła i organizacja — staną na wysokości zadania, t. zn. gdy polskie rodziny będą dawały pewien zasób gruntownej religijności i polskości, gdy szkoły będą dawały pewien zasób gruntownej wiedzy, gdy, wreszcie, organizacje nauczą życia w gromadzie i karności — wówczas społeczeństwo nasze będzie stanowiło poważną siłę pod względem moralnym. A to jest wiele.

Dążenie do takiego stanu rzeczy winno być troską każdego myślącego Polaka w Łotwie.

S. Leszczyński

LIST OTWARTY DO PANA MACIEJA ŁAPINKI

Szanowny Panie Macieju!

Na marginesie artykułu, przeznaczanego dla czytającej publiczności (obyż jej było jak najwięcej!), kreślę list do Pana i, choć Go osobiście nie znam, ośmielam się mówić, jak do dobrego znajomego, bo takim Pan się stał, niewątpliwie, przez Swoje artykuły. Więcej, przez Swą troskę o nasze sprawy społeczne, przez poświęcanie Swego czasu i pracy na rozwiązywanie zagadnień pierwszorzędnej wagi — stał mi się Pan bliski i kochany, a już do reszty ujął mnie Pan Swoim artykułem ostatnim pt.: „Kłopoty społeczne“ (N. Ż. Nr. 15), który, krótko mówiąc, jest mądry i dobry! Doprawdy, trzeba gorąco życzyć, ażeby więcej było na naszej glebie społecznej tak myślących i czujących ludzi, jak Autor wspomnianego artykułu.

Nie mam też do Pana pretensji z powodu owej sentencji łacińskiej, której ostrze topisz Pan wspaniałomyślnie we własnych pierśiach, choć, kto wie, czy nie było ono wymierzone w inną stronę. Zbudzona podejrzliwość podsuwa mi wnioski, do których nie mam sprawdzonych rozumowo przesłanek. Oto wspominał Pan artykuł pt.: „Od buty kapralskiej do mistycyzmu Towiańskiego“, a ja, na podstawie jego tytułu, gotów jestem przypuszczać, że asumpt do niego dały moje trzy pierwsze artykuły: „Mobilizacja“, „Pogotowie ratunkowe“ i „Do podstaw“. Może się mylę... A jeżeli i nie, wcale to nie zmienia mego do Pana szacunku. Sam, zresztą, dostrzegłem dość gwałtowny przeskok uczuciowy między dwoma pierwszymi mými artykułami, a trzecim, ale ten przeskok widoczny jest raczej dlatego, że artykuł „Do podstaw“ ukazał się w dyskusji nieco za wcześnie. Do rzeczy jednak, ostatnie uwagi proszę potraktować zgodnie z mými intencjami, jako uboczne, nawiasowe.

O ile jestem niemal bez zastrzeżeń w stosunku do artykułu p. t. „Kłopoty społeczne“, o tyle nie brak mi tych zastrzeżeń względem uwag, umieszczonych na marginesie tego artykułu.

Wprawdzie ujmująca jest skromność ich Autora w ocenie Swoich zdolności pisarskich, ale, doprawdy, nie wydaje mi się, żeby cała nasza dyskusja była wywalaniem otwartych drzwi, przeciwnie, szukamy przy pomocy niej klucza do otwarcia bramy obojętności bezmyślnego ogółu, szukamy hasła, któreby skupiło zastęp ludzi dobrej woli przy wspólnej sprawie — i choć dotąd stosunkowo nieduża ich garść wypowiedziała się na poruszone zagadnienia, choć sporo znajdzie się takich, nawet spośród czytelników „Naszego Życia“, którzy nie czytali naszych artykułów, jednak trzeba stwierdzić, że nie pozostają one bez echa w naszym społeczeństwie, że wywołują pewien ferment. Toteż nie należy ustawać w pracy ani osłabiać jej efektywności przez tego rodzaju refleksje, jak np. obraz społecznego wozu osypany tumanem frazesów — toż takie enuncjacje mogą być wielką pociechą dla wszystkich zawodowych nierobów, usprawiedliwiając ich całkowitą beczyność.

Sądzę, że nie jest znowuż tak nieproduktywnym omawianie naszych spraw społecznych, wskazywanie ich bolączek i szukanie środków zaradczych na nie; z rzeczowych uwag publicystów mogą skorzystać ci, którzy naszymi sprawami kierują.

Zdaje mi się, że wyjaśniłem swoje stanowisko, a więc kończę wyrazami prawdziwego szacunku i poważania dla Pana.

STANISŁAW ŁEŚCZYŃSKI



TYDZIEŃ POLITYCZNY

TYDZIEŃ

Kronika kulturalna

— Na prelekcji rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. W. Antoniewicza o ostatnich wykopaliskach archeologicznych w Polsce, wygłoszonej w dniu 2. maja b.r. w Uniwersytecie Łotewskim, obecny był łotewski minister Oświaty prof. Tenselis, rektor Uniwersytetu prof. Prieman, prorektorzy A. Witol i J. Karkliń, kierownik Poselstwa R. P. w Rydze radca Kłopotowski i inni. Przed prelekcją Wysokiego Gościa słowo wstępne wygłosił prof. K. Strauberg, podając do ogólnej wiadomości, że prof. dr. W. Antoniewicz w uznaniu zasług naukowych i pracy na polu naukowego zbliżenia polsko-łotewskiego zostaje powołany na doktora honoris causa wydziału filologiczno-filozoficznego Uniwersytetu Łotewskiego w Łotwie.

— Program najbliższego Święta Pieśni, organizowanego, jak już donosiliśmy, w Łotwie w czerwcu b. r., przewiduje 30 pieśni, z których 3 wykonane zostaną przez wszystkie chóry, biorące udział w Święcie Pieśni, wspólnie. W Święcie Pieśni weźmie poza tym udział również największa, jak dotąd w Łotwie, orkiestra symfoniczna, licząca przeszło 300 osób.

Z ogólnej ilości 16.000 śpiewaków, zgłoszonych na Święto, 25 chórów weźmie udział w t. zw. „wojnie śpiewaczej“ — w konkursie o tytuł najlepszego chóru na Łotwie. Z zagranicy w Święcie Pieśni łotewskiej wezmą udział najlepsze chóry z Estonii i Litwy.

— 29. ub.m., w piątek, minister spraw zagranicznych W. Munters w towarzystwie dyrektora departamentu polityczno-ekonomicznego tegoż Ministerstwa A. Sztegmansa, udał się z oficjalną wizytą do Helsinek. Z Helsinek, jak już donosiliśmy, min. Munters udał się 3. maja do Sztokholmu, skąd odjedzie do Genewy na kolejne zebranie Rady Ligi Narodów, której z kolei będzie przewodniczył. Zastępcą ministra Spraw Zagranicznych podczas jego nieobecności w Łotwie mianowany został min. Berzińsz.

— Prasa łotewska, cytując głosy prasy estońskiej, donosi o mających nastąpić niebawem odwiedzinach szefa polskiego sztabu generalnego gen. Stachewicza w państwach Bałtyckich, a mianowicie: w Estonii, Łotwie i Finlandii.

— Biskupem nowej diecezji katolickiej w Liepaja wyznaczony został przez Ojca św. Piusa XI jeden z wybitnych duchownych w Łotwie prałat Antoni Urbsz.

Wiadomości gospodarcze

— Ilość zatrudnionych w Łotwie, ustalona na podstawie danych cyfrowych kas szpitalnych, wynosiła na 1. marca b. r. 204.200 osób, czyli o 18.200 osób więcej niż w tym samym czasie rok temu, oraz o 31.000 więcej niż w marcu 1936. r.

— Rada Banku Łotewskiego zatwierdziła ostatnio nowe projekty 25-cio i 100-letowych banknotów. Banknoty te zostaną przygotowane w Anglii.

— Nowe ceny na masło ustalone przez Gabinet Ministrów na maj wynoszą Ls 2,30 za kgr.

Z Teatru Polskiego

„Most“ Szaniawskiego w Rydze

Kiedy dyr. Jarski zaczynał próby „Mostu“, odradzano mu powszechnie, że to niby z motyka na słońce... że w Rydze takich poważnych sztuk nie można w ogóle wystawiać... że...

Wbrew opinii jednak wszystkich Teatr Polski odważył się wystawić dramat Szaniawskiego, stwierdzając w ten sposób, że t. zw. „wielka“ sztuka może znaleźć i odtwórców i słuchaczy — miłośników. Powodzenie premiery, która — mimo pięknego, majowego dnia, gdy wszyscy rozjeżdżają się na wycieczki, korzystając z niedzieli, mimo tej „walki ze słońcem i pogodą“ względnie „walki z sezonem ogórkowym“ — zgromadziła na sali sto kilkadziesiąt osób — miłośników teatru, było najlepszym dowodem, że jednak można i warto wystawiać u nas poważne sztuki i to nawet na wiosnę. Sala była prawie pełna, co najwidoczniej wpłynęło na dobre samopoczucie artystów, którzy dali ze siebie wszystko.

Sama sztuka jest wysokiej miary przeżyciem artystycznym, osnutym na tle subtelnych i wzniosłych konfliktów sumienia. Konflikty psychologiczne szczególnie ostro zarysowują się pod koniec drugiego i na początku trzeciego aktu.

Chronologicznie biorąc, najpierwszy z tych konfliktów rozgrywa się w duszy starego przewoźnika, któremu wybudowanie mostu odebrało pozycję społeczną i cel egzystencji. W tym konflikcie zwyciężają ciemne strony duszy ludzkiej. Widz jednak dowiaduje się o tym dopiero przy

końcu sztuki, gdzie ten konflikt staje się ramami dla innego konfliktu — konfliktu o bardzo wzniosłym podłożu moralnym: czy wolno dla powodzenia idei humanitarnej narażać na niebezpieczeństwo życie człowieka, choćby to niebezpieczeństwo istniało w naszej wyobraźni tylko? I... to po chwili pewnego odprężenia, wywołanego przez radosne wynurzenia starego przewoźnika, następuje wstrząsające starcie z tragizmem konfliktu pońcijanta — służbisty, który widzi najlepsze rozwiązanie dla swej głębszej rozterki duchowej w bezwzględnym posłuszeństwie dla litery prawa. I na tym sztuka się kończy, przy czym niesamowite wrażenie wywołuje niemię bez słowa zakończenie sztuki przez sam fakt zjawienia się w zapowiedzianym poprzednio momencie posępnego agenta policyjnego.

W ogóle „Most“ Szaniawskiego jest sztuką par excellence nastrojową. Od pierwszych chwil widza znajduje się pod urzekającą mocą nastroju, wytwarzanego nieustannie przez niedomówienia, w których Szaniawski jest mistrzem. Potęgą ten nastrój ramy dekoracyjne, w jakich odbywa się akcja sztuki i drobne, ale niezawodne efekty sceniczne. Tutaj należy się pełne uznanie dla p. Giedroja-Juraha, którego dekoracje były wprost świetne. Każdy, kto zna warunki sceny przy ulicy Dzir-nawu 46, musi przyznać, że dekoracje te były swego rodzaju arcydziełem.

Z uznaniem trzeba podkreślić nader staranne opracowanie wszystkich szczegółów technicznych.

W ŁOTWIE

Na froncie sportowym

— Robotnicze Kluby Sportowe w Polsce zaofiarowały łotewskiemu Związki Lekkoatletycznemu piękną nagrodę dla lekkoatlety, który w r. b. ustali pierwszy nowy rekord państwowy w jednej z dyscyplin lekkoatletycznych.

— Program najbliższych łotewskich imprez lekkoatletycznych przewiduje zawody lekkoatletyczne Łotwa — Litwa w Kownie w czerwcu, Łotwa-Finlandia 20. i 21. czerwca w Rydze oraz Łotwa-Prusy Wschodnie w sierpniu.

— Łotwa — Finlandia 3:4. Mecz zapasniczy między reprezentacjami Finlandii, w skład której wchodziło 3 mistrzów Europy, a Łotwą, wzbudził w Rydze bardzo wielkie zainteresowanie.

Zwyciężyli Finnowie w stosunku 4:3; byli oni lepsi w wagach lżejszych, zawodnicy Łotwy natomiast wygrali walki w wagach ciężkich.

— Reduta — Amateurs 1:2. Mecz piłkarski o puchar ligi Ryskiej między Redutą w drugoligowym Amaterem zakończył się niespodziewaną porażką Reduty.

Nie zwracając na miążdzącą wprost przewagę Reduty, napastnicy drużyny polskiej nie zdobyli się na decydujący strzał, przetrzymując piłkę oraz niepotrzebnie grając środkiem, a jak gdyby zapominając całkowicie o istnieniu skrzydłowych. Pomoc także była słaba, szczególnie jej lewa strona, obrona na poziomie. Jedyną bramkę dla Reduty z karnego strzelił Milewski.

Reżyser nie zapomniał nawet o autentycznej igle rybackiej do naprawiania sieci.

Z artystów Jarski, jak zwykle, kapitalnie odtworzył postać starego ojca — dawnego przewoźnika, despotycznego starca, zdolnego jednak do niebываłych poświęceń.

Bajecznie naturalną była Siezieniewska w roli studentki Heleny, narzeczonej syna starego przewoźnika, architekta Tomasza. Mimo tej naturalności, a może właśnie z powodu jej, w pewnych momentach wydobywała ze swej roli wiele dramatycznego napięcia.

Michalewicz, jako architekt Tomasz, syn starego przewoźnika, zaczął wspaniale. Jego rozmowa z Jankiem i Marysią na samym początku sztuki była małym arcydziełem sztuki aktorskiej. Niestety, wkrótce wpadł w zupełnie niepotrzebny patos, nienaturalny i drażniący widza, który słusznie dziwił się ciągle mówieniu szeptem, patetycznym gestem i tonowi przy wypowiedzianiu najblachszych zdań. Po co to?

Seliszówna, jako Marysia, córka przewoźnika, dowiodła jeszcze raz, że zasłużyła na dawne pochlebne recenzje. Wielka swoboda w ruchu na scenie, umiejętność wczucia się w odtwarzaną rolę, zupełny niemal brak jakiegokolwiek sztuczności potwierdzają wciąż naszą opinię, że jest to pierwszorzędnym talentem aktorskim.

Leon Seliszko w roli głupawego mędrka Janka znalazł, przycięgniętego przez starego przewoźnika, był doskonały z wyjątkiem kilku słabszych momentów, niedostatecznie przepracowanych i przemysłanych.

Świetna kreacja wykołajonego inteligenta, który mimo tego, że został agentem tajnej policji, zachował w głębi duszy melancholijną skłonność do analizowania i psychologizowania — stworzył i sumiennie opracował I. Grochowski.

— Reduta — V. E. F. 3:3. Juniorzy Reduty i tym razem zademonstrowali ładną i skuteczną grę.

1. MAJA ODBYŁ SIĘ ZORGANIZOWANY PRZEZ KLUB SPORTOWY ARMII (ASK) bieg na przełaj. W zawodach wzięło udział 67 zawodników. Bieg odbył się na przestrzeni 5 km. trasą prowadzącą dookoła daugawpilskiej fortecy.

Organizacja zawodów pozostawiała dużo do życzenia. Dość zaznaczyć, że trasa biegu nie była dokładnie wyznaczona. W biegu tym jedno z czołowych miejsc zajął znany długotystansowiec ZPM W. Siniewicz, który przybył do mety jako trzeci w bardzo dobrym czasie 17 min. 20 sek. Należy zaznaczyć, że Siniewicz na skutek niedokładnej znajomości trasy nalożył drogi i w ten sposób stracił pewną szansę uzyskania pierwszego miejsca.

NA BOISKU FUTBOLOWYM. 1. maja na boisku kawalerii filia ZPM — Daugawpils spotkała się w towarzyskiej grze z jedenastką 18. pułku Aizsargów.

Była to pierwsza w tym sezonie spotkanie polskiej drużyny. Gra wyrównana zakończyła się rezultatem 3:3.

BIEG PRZEZ DAUGAWPILS. W zorganizowanym w dniu 8. maja przez ZPM biegu przez Daugawpils wezmą udział następujące organizacje, które we właściwym terminie zgłosiły swoich zawodników. Są to: „Harfa”, 18. Pułk Aizsargów, Łotewskie T-wo Sportowe (LSB), „Trumpeldor”. W mniejszym stopniu jest obsesana konkurencja żeńska, ZPM jednak ma w swych szeregach kilka dobrych zawodniczek, które będą miały zaszczyt reprezentowania sportu kobiecego w biegu na przełaj.

Wiadomości bieżące

— Jak donosi prasa, w najbliższym czasie do Liepaja przybędzie polski statek transatlantyczny „Stefan Batory”, na którym m. in. przybędzie z Ameryki wycieczka Łotyszów amerykańskich. Wobec ogromnych rozmiarów okrętu, zatrzyma się on w porcie zewnętrznym. Postój w Liepaja będzie trwał kilka godzin.

— Ostatnio Polskie Linie Lotnicze „LOT” przeznaczyły na obsługę trasy Warszawa — Ryga kilka nowych samolotów amerykańskich typu „Locuhead Super”. Szybkość tych samolotów dochodzi do 450 klm na godzinę.

— Referent polskich spraw oświatowych p. R. Ciesiulewicz z powodu choroby narazie nie urzęduje w Ministerstwie i nie przyjmuje petentów.

E. Dubnicki był zupełnie dobry w epizodycznej roli szofera.

Na zakończenie trzeba wyrazić jeszcze uznanie suflerce p. R. Giedwillównie za wyjątkowe dyskretne suflerowanie, co stanowi znaczny plus w porównaniu z poprzednimi przedstawieniami, gdzie suflerka bywała niekiedy irytująco głośna.

Reasumując, musimy stwierdzić, że Teatr Polski na Łotwie znacznie podniósł swój poziom. Wbrew „zwyczajom” teatralnym na zakończenie teatr nasz dał sztukę z „wielkiego repertuaru”, udawadniając, że jest na prawdę reprezentantem poważnej kultury teatralnej i szerzycielem tej kultury wśród Polaków na Łotwie. Powodzenie premiery chlubnie świadczyło o aspiracjach duchowych naszej ryckiej Polonii. Miejmy nadzieję, że drugie przedstawienie będzie miało jeszcze większą frekwencję, co będzie najwomowniejszym świadectwem, że dobra sztuka zawsze będzie się cieszyć powodzeniem.

Jako objaw bardzo pocieszający i charakterystyczny, należy podkreślić fakt, że na premierze „Mostu” zauważyliśmy ludzi, którzy nigdy dotąd jeszcze nie byli w Teatrze Polskim, lekceważąc go sobie. O ile mogliśmy słyszeć ich opinie, byli oni zdumieni tak wysokim poziomem Teatru. Napawa to nas nadzieją, że Teatr Polski wytrwa i wygra wreszcie w walce z obojętnością społeczeństwa.

TEATR POLSKI W LIEPAJA. Po przeszło roku przerwy Teatr Polski w dniu 2-go maja b. r. przybędzie na gościnny występ do Liepaja. Zostanie wystawiona ciesząca się w Rydze ogromnym powodzeniem doskonała sztuka Jerzego Szaniawskiego „Most”. Nie wątpimy, że Polonia lipawska należyście oceni znaczenie przyjazdu Teatru oraz szczerze zapelni salę „15. maja nams”, w której odbędzie się występ.

W KIOSKU Z GAZETAMI



DLACZEGO NIE MOŻNA ZA JEDNYM PASZPORTEM JECHAĆ Z HELSINEK DO KOWNA

Pod takim tytułem „Rits” z dnia 4. maja przynosi następującą notatkę:

— „Minister Spraw Zagranicznych W. Munters oraz kierownik polityki zagranicznej Finlandii R. Holsti w rozmowach swoich ustalili, że paszporty zagraniczne między Łotwą a Finlandią zostaną zniesione. W związku z tym obywatele łotewscy mają wolną drogę dalej na północ, ponieważ, jak wiadomo, paszporty zagraniczne w komunikacji z Estonią nie obowiązują już od kilku lat.

...Czytając tę wiadomość, zwracamy nasze spojrzenie mimo woli na południe, gdzie w stosunkach z naszym najbliższym sąsiadem — bratnim narodem litewskim — jeszcze wciąż obowiązują skomplikowane przepisy o paszportach zagranicznych. Ażeby jeden drugiego mógł odwiedzić czy to z okazji świąt czy innych imprez, trzeba składać podania, dokonywać szeregu formalności, wymagane są fotografie i inne, liczne drobności, które zabierają często sporo czasu i nierazko przyciemniają radość podróży, choć droga do Kowna jest krótsza niż do Tallinna. Całkiem zbytecznie jest mówić o materialnej stronie zagadnienia, ponieważ istotnie nienormalną jest sytuacja, w której wydatki na paszport zagraniczny stanowią większą kwotę od tej, jaka potrzebna jest na podróż tam i z powrotem.

Motywy, które swego czasu utrudniały zniesienie paszportów zagranicznych między Łotwą a Litwą, straciły już dawno na znaczeniu i jeżeli naprawdę pragniemy w pracy dać świadectwo temu, o czym stać mówimy, to czas już wielki ułatwić przynajmniej dostanie się do swego sąsiada...”

KIEDY W DAUGAWPILS BYŁO TYLKO 83 PEWNYCH ŁOTYSZÓW

„Briwa Zeme” z 2. b. m. zamieszcza artykuł p.t. „Latgalia śpiewa”, z którego ze słów niejakiego K. Freimanisa, jednego z najstarszych śpiewaków, dowiadujemy się m. in., co następuje:

„...Wtedy wszyscy nam przeszkadzali i nas prześladowali. Przypominam, jak to zdecydowaliśmy w r. 1906 zorganizować koncert na korzyść luterańskiego kościoła w Daugawpils. Ale rada, w której zasiadali sami Niemcy, tak długo nie wpuszczała nas do kościoła, zanim nie wnieśliśmy gwarancji w wysokości 100 rubli. W tym samym roku śpiewaliśmy hymnem rosyjskim, po którym zaśpiewaliśmy „Dievs sveti Latviju”. W pierwszych rzędach siedzieli księża katolicy, którzy natychmiast wstali. Za ich przykładem poszli wszyscy obecni — nawet miejscowa administracja rosyjska. Później jednak dopiero z wielkim wysiłkiem udało się nam uzyskać pozwolenie na kontynuowanie koncertu...”

...Moim zdaniem młodzież obecną narzyt porwał sport. Zwłaszcza w miastach. Młodzież ta nie może zrozumieć, jak trudno było w owych czasach, o których opowiadam. Jeszcze w r. 1903 w Daugawpils tylko 83 osoby otwarcie przyznawały się do łotewskości, a mimo to myśmy szli i śpiewali...”

Ś + P Józef Zdanowski

Po ciężkiej chorobie zmarł 13. kwietnia b. r. Józef Zdanowski, uczeń II kl. Państwowego Gimnazjum Polskiego w Rezekne.

Józef Zdanowski urodził się 30. marca 1921. r. w majątku Rozkosz w gminie kownackiej.

Ś. p. Zdanowski należał do 40. męskiej polskiej drużyny harcerskiej ŁSCO, w której pełnił funkcję — z początku — zastępowego, ostatnio zaś — sekretarza.

Józef Zdanowski został pochowany w grobach rodzinnych na cmentarzu w Bukmiuży. Postać Jego pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy Go znali.

Z Polski i o Polsce

W trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka

12 maja — wyrwane serce dzwonu i gluchy werbel żałobnych bębnow.

12. maja — zatrzaśnięte wieko nad legendą rycerskiego życia.

12. maja — zamknięte oczy czujnie przewidujące, oczy strażnika siły i wolności — oczy Józefa Piłsudskiego.

Po dniach żałoby przyszedł dzień pracy i życia codziennego — oderwanie myśli od dni klęski — dla dni tworzenia.

Postać Józefa Piłsudskiego nie może stać się dla nas tylko wspomnieniem historycznym. Dostojęństwu śmierci musi towarzyszyć czujna pamięć o wskazaniach życia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego czas jest zdać sobie sprawę, czy testament Jego życia, czynów i myśli jest wykonywany. Testament ten życiem całym wyznaczony, wiarą utwierdzony, krwią serdeczną pieczętowany głosił dwie naczelnne prawdy: potęgę Polski i służbę tej potędze wierną do ostatniego tchnienia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego każdy prawy obywatel musi wejrzeć w swe serce i rachunkiem sumienia dzień ten uczcić. Testament ten życiem całym wyznaczony, wiarą utwierdzony, krwią serdeczną pieczętowany głosił dwie naczelnne prawdy: potęgę Polski i służbę tej potędze wierną do ostatniego tchnienia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego muszą się wznieść do przysięgi ręce byłych, obecnych i przyszłych żołnierzy — przysięgi na zwycięski miecz Wielkiego Marszałka — przysięgi pracy i walki — o wielkość i potęgę Narodu Polskiego.

Warszawa, na Zamku Królewskim.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trzecia rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzień 12. maja — to rocznica żałoby narodowej, rocznica śmierci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W dniu tym żałoba obejmuje kraj cały i Polonię Zagraniczną.

Nie przez zaniechanie pracy, a w skupieniu i modlitewnej kontemplacji przez rozumienie Józefa Piłsudskiego i „wierną służbę uczymy Jego pamięć.

Szczególnie uroczyste dzień ten będzie obchodzony w Warszawie. W godzinach przedpołudniowych odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. O godzinie 20.45, jako w rocznicę momentu zgonu, zapanuje 3-minutowa cisza w tym momencie ustanie wszelki ruch. O godzinie 20.48 chwila ciszy będzie zakończona przez salwę armatnią pod Belwederem, Rossą i Wawelem oraz przez dzwony kościelne, sygnały syren w innych miejscowościach.

Przy płonących ogniskach będą odczytane następnie wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

Jako widomy znak żałoby narodowej — wszystkie flagi państwowe będą opuszczone do połowy masztu i przewiązane krepą, jak również krepą przysłonięte będą w tym dniu podobizny Józefa Piłsudskiego.

W Warszawie — na stopniach Belwederu w Krakowie na Wawelu i w Wilnie na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca, związane bezpośrednio z osobą Józefa Piłsudskiego, składane będą wieńce i kwiaty przez władze, organizacje społeczne i społeczeństwo.

Nadto radio w tym dniu będzie transmitowało szereg uroczystości związanych z tą rocznicą żałoby narodowej.

POLSKA LICZY 34 MILIONY 534 TYS. LUDNOŚCI. Warszawa. Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce w 4. kwartale 1937 r. W kwartale tym zarejestrowano (liczby w nawiasach oznaczają dane za 4. kwartał 1936 r.) małżeństw 82.420 (83.369), urodzeń żywych 212.692 (223.304), zgonów ogółem 116.563 (128.574), zgonów niemowląt 25.689 (33.996); przyrost naturalny (nadwyżka liczby urodzeń nad liczbą zgonów) wyniósł 96.129 (94.730).

W ciągu całego roku 1937 (w nawiasach liczby z r. 36) zarejestrowano małżeństw 275.560 (284.425), urodzeń żywych 856.064 (892.320), zgonów ogółem 481.594 (482.633), zgonów niemowląt 116.652 (125.772), przyrost naturalny wyniósł 374.470 (409.687).

Na podstawie powyższych danych przeprowadzono, po uwzględnieniu wędrowek, szacunek ludności Polski na dzień 1. I. 1938 roku. Według tego szacunku ludność Polski wynosi: **34.534.000.**

W ten sposób od 2. spisu ludności (9. 12. 1931 r.), t. zn. w ciągu 6 lat, ludność Polski zwiększyła się o 2.401.000 osób, czyli o 7,5 proc.

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI PRZYWIEZIONE BĘDĄ DO WARSZAWY. Kilkadziesiąt tysięcy dzwonów kościołów katolickich olbrzymiej diecezji pińskiej dzwoniło w czasie, gdy dokonywał się akt kanonizacyjny świętego Andrzeja Boboli w Rzymie. W związku z kanonizacją św. Andrzeja Boboli w prastarej kolegiacie oo. Jezuitów w Pińsku, gdzie mieszkał św. Andrzej Bobola, odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Karola Niemirę. Na nabożeństwo to zjechało kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całego Polesia.

Jak już donosiliśmy, relikwie św. Andrzeja Boboli przewiezione będą z Rzymu do Warszawy. Spoczną one w bazylice oo. Jezuitów na Rakowcu. Ponieważ bazylika jest dopiero na ukończeniu bu-

NA SZEROKI

dowy, trumienka ze zwłokami przechowana będzie na razie w kaplicy domu Jezuitów przy ul. Rakowieckiej. Prawdopodobnie trumienkę z relikwiami uda się sprowadzić z Rzymu już w drugiej połowie bieżącego roku.

POLSKA NA 4-YM MIEJSCU W PUHARZE NARODÓW. Rozegrany został ostatnio w Nicei międzynarodowych zawodach konnych najważniejszy konkurs o puchar narodów.

Polska, która startowała w składzie rtm. Komorowski na Zbiegu, por. Pohorecki na Bimbisie, por. Skulicz na Dunkanie i por. Zielewski na Wizji, sklasyfikowała się na 4-ym miejscu.

Pierwsze miejsce i puchar narodów zdobyła Irlandia, mając ogółem 32 punkty karne. Drugie miejsce zajęła Francja przed Holandią. Polska uprzedziła Rumunię, Turcję i Portugalię.

W drugim konkursie o nagrodę organizatora zawodów nicejskich p. Pierre Gautier pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na koniu Arosa.

POR. SKULICZ ZDOBYŁ GRAND PRIX NICEI. W piątym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Nicei rozegrano konkurs o Grand Prix miasta Nicei. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył jeździec polski por. Skulicz na koniu „Dunkan”, mając bezbłędny parcours i najlepszy czas.

Z innych jeźdźców polskich rtm. Komorowski na „Zbiegu” zajął 7-me miejsce, mając 4 punkty karne. Por. Pohorecki na koniu „Andahar” i por. Zalewski na koniu „Wizja” zajęli dalsze, jednakże punktowane miejsca.

Należy zaznaczyć, że konkurs był bardzo trudny i na 56 startujących koni tylko pięć przešlo parcours bez błędu.

Gen. Franco nad morzem Śródziemnym

Sytuacja na frontach w Hiszpanii

Załączona mapka objaśnia obecną sytuację na frontach Hiszpanii.

Jak widzimy, wojska narodowe dokonały wylomu w liniach wojsk czerwonych, docierając do Morza Śródziemnego i rozrywając terytorium czerwone na dwie części. Odcinek wybrzeża, będący w ręku wojsk narodowych, wciąż się powiększa, dzięki postępowi ofensywy wzdłuż wybrzeża, w kierunku miasta Castellon de la Plana, oraz dzięki sukcesom w rejonie Tortosy.

Równocześnie, na północy, w Pirenejach wojska narodowe wypierają na terytorium francuskie odcięte grupy wojsk czerwonych w dolinach na zachód od neutralnej republiki Andory. W chwili, gdy piszemy te słowa, zajęta już jest całkowicie przez wojska narodowe dolina Aran (Val de

Aran) w wysuniętym na północ klinie na zachód od Andory, która na mapce oznaczona jest jeszcze, jako będąca w ręku czerwonych.

Jak widzimy, czerwone terytorium katalońskie zredukowane już jest do rozmiarów całkiem skromnych, przypominających dawne terytorium czerwone w Asturii i prowincjach baskijskich.

Terytorium czerwone wokół Madrytu, Walencji i Kartageny jest o wiele większe, ale nie posiada większego znaczenia. Jest to obszar bez przemysłu wojennego, bez połączeń lądowych z zagranicą, o portach morskich, blokowanych przez flotę narodową. Zdolność tego obszaru do stawiania skutecznego oporu w nowoczesnej wojnie jest bardzo ograniczona.

Trzecie terytorium czerwone: wyspa Minorca,



Mapka sytuacji obecnej w Hiszpanii (do artykułu wyżej).

W ŚWIECIE

Czyżby zamach na Stalina?

PLONĄCY DALEKI WSCHÓD. Na radzie wojennej na Kremlu zapadła decyzja, aby sowieckie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie

ENERGICZNIE WYSTĘPOWAŁY W WYPADKACH JAKIKOLWIEK PRO-

WOKACYJ ZE STRONY WOJSK MANDZUKUO I JAPONII.

W związku z tym marszałek Blücher miał wydać rozkaz

OSTREGO POGOTOWIA FORMACYJ LOTNICZYCH I KAWALERYJSKICH, znajdujących się na pograniczu mandżurskim. Jednocześnie na tejże radzie wojennej miała zapasnąć decyzja, aby główne siły sowieckiej armii Dalekiego Wschodu zgrupować na pograniczu ZSSR i Mandżukuo. Koncentracja ta ma na celu uderzenie na wypadek rozpoczęcia działań wojennych na tyły japońskich oddziałów operujących w Chinach północnych.

„ZYDZI ZA PLECAMI STALINA”. Berlin. Były poseł sowiecki w Rumunii Butenko, który uciekł przed agentami GPU do Włoch, wydał już książkę p. t. „Zydzi za plecami Stalina”.

W książce tej Butenko demaskuje politykę oraz obłudną grę Stalina. Obszerna książka byłego posła sowieckiego zawiera szereg rewelacyjnych szczegółów z sowieckiego życia politycznego, oraz dramatycznej ucieczki Butenki przed agentami GPU.

ZBOMBARDOWANIE KREMLU UDAREMNIONO W OSTATNIEJ CHWILI. R z y m. Półoficjalna „Giornale d'Italia” przyniosła sensacyjny wywiad z sowieckimi lotnikami, którzy przed kilkoma tygodniami uciekli z Rosji i ukryli się w Estonii. Lotnicy, były komendant portu lotniczego, Unisewski, oraz instruktor Guriew, przedstawili obszernie dziennikarzowi włoskiemu dzisiejsze stosunki w Rosji sowieckiej.

— Każdy prawdziwy Rosjanin, to wróg Stalina — system komunistyczny rozpadł się zupełnie, a miejsce jego zajął krwawy terror Stalina. Rosja a szczególnie Moskwa jest dziś centrum międzynarodowego żydostwa, o które opiera się Stalin i jego zaufani ludzie. Prawdziwy Rosjanin nienawidzi Żydów — oni bowiem doprowadzili Rosję do upadku — oto pierwsze słowa lotników.

W dalszym ciągu Unisewski wspomina o powstaniach i demonstracjach ludności rosyjskiej. Każdy bunt stłumiony został krwawo przez GPU. Tysiące ludzi zginęło od kul „czekistów”, przy czym w licznych wypadkach postugiwano się lotnictwem. Niezliczone wsie zostały zbombardowane, a ludność zdziesiątkowana przez karabiny maszynowe.

Najbardziej sensacyjnie brzmi ostatni ustęp wywiadu:

— Mało ludzi wie o tym — mówi Unisewski — że pewna grupa lotników powzięła plan zbombardowania Kremlu. Zamach opracowany był w najdrobniejszych szczegółach i byłby się udał, gdyby nie zdrada. W ostatniej chwili aresztowano spiskowców — wszyscy zostali rozstrzelani.

211 tys., Szwajcarzy — 88 tys., Rosjanie — 65 tys., Ormianie — 51 tys., Niemcy — 49 tys., Czesi — 41 tys., Portugalczycy — 32 tys., Anglicy — 34 tys., Jugosłowianie — 25 tys., Grecy — 21 tys., Turcy — 18 tys., Amerykanie — 11 tys.

W związku z ogłoszeniem tej statystyki, polska prasa emigracyjna we Francji zwraca uwagę, iż w chwili obecnej liczba ludności polskiej we Francji winna dochodzić do pół miliona, gdyż w roku 1937 sprowadzono do pracy na roli poważną ilość robotników polskich. Należy doliczyć również przyrost naturalny z r. 1937. Poza tym statystyki oficjalnie nie obejmują naturalizowanych Polaków, których dość znaczna liczba zamieszkuje zarówno w koloniach francuskich, jak i w metropoliach.

Z KRWAWEJ KRONIKI PALESTYNY. W okolicy miasta Hebron doszło ponownie do utarczki między policją brytyjską a grupą arabskich terrorystów. Jeden z Arabów został zabity, drugi ciężko ranny. W okolicy Akko został przez nieznaną sprawców zabity jeden z szejków arabskich. Sytuacja w Akko jest bardzo naprężona z powodu przedłużającego się strajku głodowego w znajdującym się tam obozie koncentracyjnym. Cała ludność miasta sympatyzuje z więźniami obozu, wobec czego wzmocniono posterunki policji brytyjskiej.

„SIEGODNIA” POZBAWIONE DEBITU W POLSCE. Dowiadujemy się, że polskie władze centralne pozbawiły debitu na terenie Polski znane pismo rosyjskie, wychodzące w Rydze, „Siegodnia”.

MINISTROWIE I WICEMINISTROWIE POLSKI, DANII I SZWECJI W GDYNI. W dniach od 3. do 5. maja r. b. odbywał się w Gdyni zjazd inżynierów portowych i fachowców morskich z państw skandynawskich i bałtyckich oraz z Polski.

Niemcy w Czechosłowacji żądają równouprawnienia

ŻĄDANIA 800 TYS. NIEMCÓW SUDECKICH W CZECHOSŁOWACJI. Praga. Podczas onegdajszego kongresu Niemców sudeckich, Henlein — przywódca Niemców tutejszych — wysunął, jak wiadomo, pod adresem rządu praskiego następujące żądania:

Aby doszło do pokojowego rozwoju Czechosłowacji, należy — zdaniem Niemców sudeckich — stworzyć następujący porządek prawny:

- 1) Wprowadzić zupełne równouprawnienie Niemców z Czechami.
- 2) Nadać sudecko-niemieckiej grupie narodowej osobowość prawną.
- 3) Ustalić i uznać niemieckie terytorium zamieszkania.
- 4) Rozbudować niemiecki samorząd na terytorium zamieszkałym przez Niemców.
- 5) Stworzyć chroniącą dla tych obywateli państwa, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów.
- 6) Usunąć bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od r. 1918 i dać im odszkodowania za poniesione przez nich straty.
- 7) Uznać i wprowadzić w życie zasady: w niemieckim okręgu — niemieccy urzędnicy.
- 8) Dać zupełną swobodę w przyznawaniu się do niemieckości i niemieckiego światopoglądu.

jest rzekomo dziś w faktycznym władaniu „ochotników” francuskich i przez nich mocno ufortyfikowana. * * *

Znamienne jest dla zwycięskiej ofensywy gen. Franco, że za posuwającymi się naprzód wojskami rozpoczyna się natychmiast odbudowa kraju, zniszczonego przez działania wojenne. W oswojonej prowincji Huesca przystąpił rząd narodowy natychmiast do uruchomienia linii kolejowej Huesca — Jaca — Camfranc, tuż nad granicą francuską. Kolumny robotników pracują nad reperacją dróg bitych, odbudową zniszczonych mostów, linii telefonicznych i telegraficznych itd. Podjęcie komunikacji cywilnej dokonywa się dzięki temu bardzo szybko i sprawnie.

W miarę kruszenia się czerwonej armii hiszpańskiej wysilają się władze sowieckie na uzupełnienie coraz większych szeregów. Wszyscy uznani za niezdatnych do służby wojskowej otrzymali nakaz poborowego stawiania się przed komisjami poborowymi i zostają na ogół bezzwłocznie wcieleni do szeregów. Przeszkolenie trwa zaledwie dwa do trzech tygodni i kompanie inwalidów muszą wyruszać na front. W Walencji zmobilizowały związki zawodowe wszystkich mężczyzn poniżej lat 40 do wieku chłopięcego włącznie. Wiadomości o przymusowej mobilizacji wszystkich mężczyzn nadchodzą również z Madrytu.

Charakterystyczny jest nakaz sowieckiego hiszpańskiego w sprawie zlikwidowania anten radiowych i radioodbiorników w prowincjach Walencja i Castellon. Chodzi o to, by ludność tych prowincji nie dowiadywała się o zwycięskim marszu wojsk narodowych z rozgłośni narodowej Hiszpanii. Niezastosowanie się do rozkazu grozi karą śmierci za zdradę stanu.

„Osservatore Romano” ogłasza statystykę morderstw, popełnionych przez sowiecki hiszpański na duchowieństwie zakonnym. Na podstawie wyroków sowiecko-hiszpańskich sądów rewolucyjnych zamordowano 1379 zakonników. Statystyka nie obejmuje duchowieństwa świeckiego, mordowanego m. in. w

BERLIN OSTRZEGA... Berlin. W szeregu głosów prasy, omawiających kwestię Niemców sudeckich, na łamach „Nachausgabe” ukazał się artykuł, którego autor stwierdza, że wszelkie rozważania, wysuwane ostatnio zarówno w Londynie, jak i Paryżu, przecozają zasadnicze czynniki:

Rozwiązanie kwestii czechosłowackiej nastąpić musi przez rząd praski, jeżeli mocarstwa zachodnie przywiążą jeszcze wagę do tego, aby Czechosłowacja stanowiła państwo samodzielne. Rząd praski opowiedzieć się musi obecnie, mając do rozważenia żądania Henleina, wysuwane zgodnie z konstytucją. Ewentualne szukanie przez Pragę wybiegów i odsuwanie tych żądań do końca bieżącego roku, wywołałyby tylko w Czechosłowacji stan nie do zniesienia. Rządu praskiego nie ominie związana z tym decyzja w dziedzinie polityki zagranicznej. Polega ona na tym, że oczywistych następstwem wewnętrznej pacyfikacji w Czechosłowacji musiałoby być **wypowiedzenie sojuszu z Sowietami.**

Problem Niemców sudeckich nie stanowi taktyki politycznej wymyślonej przez Henleina lub jakiegokolwiek inne czynniki, aby wywołać trudności w Europie. Odruch Niemców sudeckich wywołany był ich ciężkim położeniem w państwie czechosłowackim. W Pradze, Londynie, Paryżu podchodzić należy do tego problemu pod kątem usunięcia krzywdy na tym terenie Europy, oraz wytworzenia sytuacji, zapewniającej pokój.

Z nastrojów, które wyrażają czynniki tutejsze w stosunku do żądań, wysuniętych przez Henleina, odnosi się wrażenie, że rząd Rzeszy zdecydowany jest obecnie nie bagatelizować sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy sudeccy.

NOWE ANTYŻYDOWSKIE ZARZĄDZENIA W TRZECIEJ RZESZY. Feldmarszałek Goering, jako pełnomocnik dla przeprowadzenia planu 4-ro letniego, wydał zarządzenie, w myśl którego wszyscy Żydzi, obywatele Rzeszy, obowiązani są do zameldowania odpowiednim władzom swego stanu posiadania zarówno na terenie Rzeszy, jak i za granicą. Zwolnieni od obowiązku składania zeznań są Żydzi, których majątek ogółem nie przekracza 5.000 marek. Żydzi, obywatele państw obcych, zamieszkałi na terenie Rzeszy, mają obowiązek złożenia zeznań co do majątku, posiadanego jedynie w granicach Niemiec.

Jednocześnie zarządzone, by w wypadku sprzedaży lub dzierżawy przedsiębiorstwa rzemieślniczego lub też obiektu rolnego lub leśnego, gdy jako jedna ze stron występuje Żyd, składano odpowiednie zameldowanie władzom. Również na otwarcie nowego zakładu rzemieślniczego lub filii przedsiębiorstwa już istniejącego, wymagane będzie specjalne zezwolenie.

KANCLERZ HITLER PRZYBYŁ DO RZYMU. R z y m. Kanclerz Hitler przekroczył w Brennerze granicę Włoch. Na pograniczu powitano go uroczysto odegraniem hymnów obu państw. Na wszystkich większych stacjach specjalny pociąg kanclerza Hitlera był witany przez wielkie tłumy ludności okrzykami — „Duce, Hitler”. Na każdej niemal stacji przybywający pociąg witano hymnem niemieckim i włoskim.

Gdy pociąg Hitlera przybył do Rzymu, na dworcu powitał kanclerza król włoski i Mussolini. Król Włoch i cesarz Abisynii udekorował wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i Łazarza ministrów niemieckich Lammersa i Meisnera oraz ambasadora Rzeszy w Rzymie Mackensena. Kanclerz Hitler udekorował wielkim krzyżem orderu Orła Niemieckiego szereg osobistości z otoczenia króla i z partii faszystowskiej.

Wymowa

drutów telegraficznych

2 I PÓŁ MILIONA CUDZOZIEMCÓW WE FRANCJI. Paryż. Jak wynika z ogłoszonej ostatnio statystyki, sporządzonej na podstawie spisu ludności z grudnia 1936 r., we Francji zamieszku-

je 2.563.539 cudzoziemców, którzy według narodowości dzielą się, jak następuje: na 1-ym miejscu Włosi w liczbie 887.732, na 2-im Polacy — 463.143, na 3-im Hiszpanie — 410.000, dalej Belgowie —

Dział religijny

Ewangelia na trzecią niedzielę po Wielkanocy

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 16, W. 16—22

Wówczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca. Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać mnie nie będziecie — i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie” — i: „odchodzę do Ojca”? Pytali się więc: Co może oznaczać „maluczko”? — Nie wiemy, o czym mówi! Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać, i rzekł im: Rozprawiacie o tym między sobą, żem powiedział: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie”. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił. Wy wprawdzie smućcie się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczą i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

NAUKA

I.

Ewangelia dzisiaj wbrew mniemaniu ogólnemu została wygłoszona nie bezpośrednio przed Wniebowstąpieniem, lecz w wieczór Wielkoczwartkowy.

„Maluczko, a już mnie nie ujrzycie”.

Po krótkim czasie już mnie nie ujrzycie, gdyż rychło umrę, t. j. jutro — w Wielki Piątek. Ale jednak, gdy to się stanie, po niejakiem czasie znowu mnie ujrzycie, to jest gdy trzeciego dnia zmartwychwstanę.

„Iż idę do Ojca”, t. zn. z tego życia śmiertelnego, wchodzę do życia nieśmiertelnego abym tam królował z Ojcem.

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

Naczelnik Państwa odnosił się do służby w sposób niezwykle godny. Przez cały czas pracy u Pana Naczelnika tuż przy jego boku, oprócz stałych objawów serdeczności i oprócz prawdziwej dobroci nie znalazłem nic przykrego, co mogłoby w jakikolwiek sposób dotknąć.

Pan Naczelnik nigdy nie krzyknął w złości na służbę. Jeśli czasem coś tam wykrzyknął, to tylko z żartów i wtedy tyłek przyjemniej się człowiekowi robiło na duszy.

Miał jednak Naczelnik Państwa swoje zwroty, które znało najbliższe otoczenie i rozumiało ich sens istotny. Z tych też właśnie względów panowie oficerowie z Belwederu i pan Wieniawa Długosowski, gdy usłyszeli, że pan Naczelnik Państwa zwraca się do mnie z słowami: „Obremski jedź” Obremski odpoczniej sobie” itd. — powiedzieli mi:

— Ho, ho, panie Obremski. Z panem jest bardzo dobrze, kiedy Komendant tak już panu poszedł na „Obremski”...

I rzeczywiście od tej pory inaczej już na mnie Pan Naczelnik Państwa nie mówił.

Po tym piewszym wyjeździe, po długiej przerwie, nastąpiła teraz cała seria wyjazdów nie dłuższych jak na dwa dni. Pan Naczelnik Państwa jeździł, przyjeżdżał, czasem przyjmował u siebie oficerów, siedział z nimi po nocach, znowu wyjeżdżał, aż wreszcie doszło do dni, kiedy bolszewicy zbliżyli się pod samą Warszawę.

W czasie najtragiczniejszych chwil, nie widziałem Pana Naczelnika w Belwederze; było tylko paru panów oficerów. Ci właśnie stanowili wówczas jedyną, bardzo szepłą załogę pałacu. Nastrój był bardzo gorączkowy i niepewny.

Na dwa dni przed decydującą bitwą przyszedł do mnie jeden z panów oficerów, trudno mi już nawet przypomnieć

sobie który, i rzekł:

— Panie Obremski, musi pan wiedzieć, że nie jest dobrze. Cała nadzieja w Panu Naczelniku Państwa. Musimy być jednak przygotowani na to, że nie damy rady. Wszystko musi być w pogotowiu. Konie zaprzęgnięte do landa, wszystkie tabory przygotowane.

Rozkaz został wypełniony, ale Bóg nie chciał naszej krzywdy.

W lutym 1921. roku wyjechał Pan Naczelnik Państwa na wywczas zimowe do Spały. Wraz z Panem Naczelnikiem wyjechała małżonka Pana Naczelnika, pani Aleksandra Piłsudska, i obie córki — Wandzia i Jagódka.

Naczelnik Państwa z rodziną wyjechał koleją, a ja kilka dni wcześniej wyruszyłem w drogę do Spały końmi. Przybyłem na miejsce w przeddzień przyjazdu Naczelnika Państwa z rodziną, tak że zdążyłem jeszcze wyjechać po państwo na stację kolejową w Tomaszowie.

Zima była wtedy tęga. Pan Naczelnik mimo mrozu ubrany był w swój zwykły płaszcz zimowy z kołnierzem. Pani Naczelnikowa ubrana była w futro, a głównie troszczono się o to, żeby obie dziewczynki nie zmarzły. Pan Naczelnik Państwa zwracał na to sam uwagę, aby dzieci dobrze były pookrywane i ucieszył się dobrze, gdy zobaczył, że przywozłem kilka pleców, domyślając się, że może państwo nie będą o tym pamiętali.

— Patrzenie, jaki domyślny chłop z tego naszego Obremskiego — mówił pan Naczelnik — nawet o pledach nie zapomniał...

Ledwie Pan Naczelnik zdążył mnie pochwalić, gdy Wandzia odrzuciła od siebie wszystkie pledy i zawołała:

— Ja tu nie siedzę, ja cię do pana Obremskiego...

II.

Przed kilku dopiero laty pewien podróżnik odkrył na bramie miasta indyjskiego Fathepur dziwny napis w języku arabskim:

— „Jezus — pokój temu mężowi — powiedział: świat jest tylko mostem. Przejdź po tym moście, lecz sobie domu na nim nie buduj!”

W ewangelii świętych słów tych nie znajdziesz. Wedle Jana św. ewangelisty dużo słów zostało przez Pana naszego wypowiedzianych, mimo że w ewangelii nie są zapisane. Nie jest zatem wykluczone, że i to śliczne słowo o świecie i o moście również z ust Jezusa pochodzi...

Świat, życie doczesne, mój drogi Bracie, jest rzeczywiście tylko MOSTEM. Nie, czym więcej, jak tylko mostem, t. zn. bardzo krótką drogą, wiążącą jeden brzeg rzeki z drugim. Zaledwie wstąpisz na deski mostu i kilka kroków ujdiesz — już go przeszedłeś.

Zaledwie życie rozpoczął — już masz je za sobą. Po co więc domy na takim moście budować! Po co tak się przywiązywać, jak gdybyś żyć miał na tym moście na wieki... Maluczko i znowu maluczko... a już nas tu na ziemi nie będzie... Wszyscy zdążamy do Ojca, ażeby z nim królować w niebie.

Była to wtedy maleńka jeszcze dziewczynka, miała pewnie ze trzy lata.

Gdy to Pan Naczelnik usłyszał, rzekł: — Zmarzniesz na tym koźle, siedź tutaj spokojnie, bo tam dla ciebie nie ma miejsca. Widzisz jaki Obremski jest gruby? Dla niego na tym koźle za ciasno...

Ale Wandzia nie dała sobie tego łatwo wybić z głowy.

— Tatulu — wołała — ja cię na koźle z konieczkami i już... Tu nic nie widać.

Pan Naczelnik widzi, że nie da sobie rady, a kochał dzieci, że aż strach, to powiada do mnie:

— Nie ma rady, Obremski, tylko musisz ją zabrać na koziół. Skurecz trochę tę swoją rozłożystą figurę i zabierz ją!

Wandzia strasznie się wtedy ucieszyła i nawiązała ze mną serdeczną przyjaźń.

Tak więc dojechałszy do Spały. Państwo poszli z dziećmi do pałacu, a ja zajechałem końmi do stajni.

Siedzię sobie w stajni, urządzam się tak, żeby koniom wygodnie, dopytuję się o co im potrzeba, gdy naraz wieczorem, już koło szóstej, przychodzi do stajni niania dziewczynek Janka i powiada:

— Panie Obremski, bo ja już sobie rady dać nie mogę. Dziewczynki o niczym innym nie chcą słyszeć, tylko żeby pan do nich przyszedł i opowiedział im, jak się konie nazywają...

Słucham i myślę sobie:

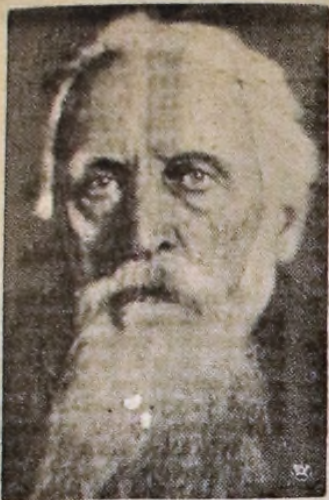
— Wszystko pięknie, ale przecież niemożliwe. I mówię do Janki:

— Pójść, to mógłbym pójść zaraz, dlaczego nie, ale przecież co by na to Pani Naczelnikowa powiedziała, jak ja bym się z dziećmi w pokojach bawił?

A na to Janka:

— Niech się pan nie nie obawia o to, bo Wandzia była już u mamusi i Pani Naczelnikowa z chęcią się na to zgodziła.

Aleksander Świętochowski — szermierz słowa i apostoł prawdy



ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Dnia 25. ub. m. odszedł od nas Aleksander Świętochowski, znakomity publicysta, powieściopisarz, historyk, krytyk i filozof, który odegrał wybitną rolę w dziejach polskiego ruchu umysłowego oraz literatury. Imieniem swym naznaczył on całą epokę, wytykając jej kierunek i drogę.

Poniżej kreśliśmy sylwetkę tego wielkiego pisarza i myśliciela.
REDAKCJA

Przez siedemdziesiąt blisko lat Polska pozostaje pod przemożnym wpływem pism Świętochowskiego, których język dziś jeszcze może być wzorem jasności i szlachetnej formy wypowiedzania swych myśli. W ubiegłej epoce nazwisko Świętochowskiego było jednym z najgłośniejszych wśród polskiego piśmiennictwa. Szczególniej silnie oddziaływał on na młodą inteligencję tego pokolenia, które uważane było za jedno z najbardziej bohaterskich wśród pokoleń polskich. A był to jeden z najsmutniejszych okresów w historii Polski. Był to okres — po stłumieniu powstania styczniowego, okres ruiny materialnej w kraju i ruiny wiary w przyszłość ojczyzny. Bohaterstwem naprawdę było wstąpić wtedy, gdy inni wąpili, występować z nowym programem działania, którego narazie nikt przyjąć nie chciał — z programem pracy od podstaw, pracy realnej, pozytywnej. Wtedy powoli zaczął przenikać społeczeństwo pozytywizm polski, który wyrósł nie na podłożu filozoficznym, jak pozytywizm europejski, ale na ruinach zawiedzionych nadziei. Zaczęły szerzyć się hasła pracy na wszystkich polach, pracy ciężkiej wprawdzie, powolnej, ale niezawodnej. Rozumiano, że należy krzepić siły narodu, że należy szerzyć oświatę przez literaturę, sztukę i naukę, że trzeba walczyć o prawa polityczne i zdobycze ekonomiczne.

Szermierzem i apostołem tych hasel stał się Świętochowski, zamieszczając szereg swych artykułów na łamach pism warszawskich. Pracował on w „Tygodniku Ilustrowanym”, 18 lat w „Przeglądzie Tygodniowym” — najbardziej bojowym piśmie tego okresu, jakiś czas pisywał do „Nowin”, poczem, od 1881 r., wydawał i redagował przez 20 z górą lat „Prawdę”, gdzie artykuły swe podpisywał pseudonimem: „Poseł Prawdy”. W odrodzonej już Polsce redagował „Kulturę Polską” oraz „Humanistę Polskiego”. W ramach tych zawarta jest główna treść publicystyczna działalności wielkiego pisarza, bojownika o nowe hasła. Od razu Świętochowski stanął w nich gotowy do boju. Był szermierzem wojującym w imię trzeźwości pracy organicznej, postępu naukowego i społecznego i obok młodych sił autorskich — Sienkiewicza, Prusa, Chmielowskiego, Ochorowicza, Przyborowskiego i innych — odegrał ważną rolę w ruchu umysłowym Warszawy i całej Polski. O prawdy swoje walczył Świętochowski piórem nie tylko jako publicysta, ale i powieściopisarz, wydał też cały szereg dramatów i studiów filozoficzno-socjologicznych. Długa jest lista ogłoszonych przez niego dzieł, z których najważniejsze m. in.: „O powstaniu praw moralnych” (1877), „Dumania pesymisty”, „Wolter — w setną rocznicę jego śmierci”, „O epikureizmie”. Szereg dramatów wydanych pod pseudonimem Władysława Okońskiego: „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Antea”, „Helwia”, „Poddanka”, „Piękna”, „Aureli Wiszar”, „Apazja”, „Regina”. „Duchy”. Nowele: — „Kle-

mens Boruta”, „Z domu niewoli”, „Poeta jako człowiek pierwotny”, „Obrazki powieściowe” i in.

W olbrzymiej bibliografii dzieł Świętochowskiego figurują poza tym m. in.: „O prawach człowieka i obywatela”, „O prawach mniejszości”, „Ofiarność obywatelska”, „Czcigodni Polacy”, 2-to mowę dzieło — „Historia chłopów polskich” (1925/28), „Nałęcz”, „Twinko”, „Genealogia teraźniejszości” (1936) i wiele in. prac.

Gdy umilkły hasła pozytywizmu, gdy plan pracy organicznej i poryw idealizmu czynnym zbrojnym odbudował niepodległość państwową, Świętochowski nadal trwa na posterunku. Do ostatnich niemal chwil swego długiego życia zabiera głos, jako literat, myśliciel, socjolog i historyk. Zwłaszcza w „Historii chłopów polskich” starał się wykazać, że na wsi polskiej znajdują się źródła ożywczych sił o takiej mocy, jakiej trudno by gdzie indziej szukać.

Ta płodna spuścizna publicystyczna i literacka, która wyrosła na podłożu gorącej miłości ojczyzny, zdobyła autorowi uznanie pokoleń nie tylko dzięki odwadze rzucanych przez niego hasel, ale i dzięki formie wszystkich dzieł. W każdym słowie był Świętochowski przede wszystkim znakomitym stylistą, lecz twórcą literackim nie przestawał być twórcą wartości społecznych i moralnych. Przez

całe życie pozostawał wierny prawdzie. Za najwyższą prawdę uważał wartości moralne. I choć uzasadnieniem pracy organicznej było dlań dążenie do wzbogacenia społeczeństwa, zarazem żądał nauki dla rodaków, strzegł praw piękna i prawdy, gdyż rozumiał, że wszystko to nie spełniłoby swych przeznaczeń, gdyby nie było jednocześnie etyczne. Głosił te wszystkie hasła — wierząc że służą one pożytkowi społeczeństwa.

W roku 1927 Świętochowski odznaczony został nagrodą literacką m. Łodzi. Obcy był jednak zaszczytom i nagrodom, nie przyjął też wyboru na członka — założyciela Polskiej Akademii Literatury, a za najwyższą zapłatę uważał spełnienie pierskiego obowiązku, w który wkładał całą swą duszę. Najlepiej określa go Maria Konopnicka (w wierszu „Do Aleksandra Świętochowskiego”):

„...Tyś jest żeglarz, co w drodze nie liczy
ani strat swoich ni swoich zdobyczy,
bo nie dla siebie płynie i z daleka,
na drugim brzegu zapłaty nie czeka...”

Toteż literatura polska w zmarłym traci piarza o wybitnym talencie, szerokim zakresie zainteresowań, który do końca życia pozostał wierny dwóm ideałom: miłości ojczyzny i poszanowania człowieka.

IRENA ZAWILSKA

Ciekawostki staropolskie

Polacy są to najlepsi w świecie ludzie...

„POLSKA JEST TO JEDEN Z NAJPIĘKNIEJSZYCH I NAJBOGATSZYCH KRAJÓW”. Taką to opinię — a stwierdzić należy, że bynajmniej nie odosobnioną — wypowiedział w swym dziele, wydanym w 1652 r. p. t. „Portofolio”, przybyły do Polski z Francji ks. Lambert. Było to w połowie XVII stulecia, kiedy już bardzo liczne i częste były peregrynacje do Polski cudzoziemców, Francuzów zwłaszcza. Owi cudzoziemcy opisywali swe wrażenia w listach do przyjaciół, nierazko też ogłaszali w książkach, które dużym cieszyły się rozgłosem, jako że Polska, wielka w on czas i potężna, wciąż była krajem dalekim na rubieżach położonym. Ich świadectwo wypadła dla Polski przeważnie nader chlubnie. Książk Lambert nie jest, jak z jego dzieła wynika, bynajmniej entuzjastą, ale o Polsce pisze ze szczerym zachwytem — dość, że stawia ją na równi ze swoją ojczyzną.

Pisze bowiem ks. Lambert: „Polska może w niczym nie ustępuje Francji. Jest to kraj nader rozległy, obfitujący w zboże i wszelkie produkty potrzebne do życia i wygod, co zaś do bogactw i fortun prywatnych — to w żadnym chyba kraju

nie ma ich tyle i tak wielkich. Także budowle są w Polsce wspaniałe i okazałe, podziw budzące, jako że i w samym Paryżu nie zdarza się coś podobnego widzieć ani w innych krajach poprzez które przejeżdżaliśmy. Są ci te budowle przeważnie z drzewa, alści nie z ubóstwo to się dzieje, jeno z rozpowszechnionej w tym kraju opinii, że drewniane domy zdrowsze są od murowanych z cegły lub kamienia. Co zaś najbardziej cudzoziemca zdumiewa — to wspaniałość i bogactwo świątyń Pańskich — zaiste pod tym względem żaden kraj Polsce dorównać nie może.”

Bacnym był obserwatorem ks. Lambert, żadna dziedzina życia nie uchodziła jego uwagi, wiele ciekawych podchwytował szczegółów, a wszystko oceniał porównawczo. Chwali na przykład klimat podając, że tak dobry jest, iż rozpowszechnione we Francji choroby w nim skutecznie leczyc można, trochę mu nie w smak zimno, do którego Francuz nieprzywykł, ale stwierdza, że się i do tego przyzwyczaić można. Nie wiele smac braków dostrzega, skoro pisze, że brak... kanarków. Rozprawia się też ks. Lambert z różnymi bujdami, jakie czasem na Zachodzie spotyka się o Polsce. „Dziwne prawiono nam dawniej rzeczy — pisze — o tutejszych ludziach i obyczajach. Ukazywano nam Polaków, jako naród barbarzyński, zabobonny i nieprzyzwoity, gdy tymczasem znaleźliśmy go wcale innym, wręcz odmiennym, przekonaliśmy się, że w złych intencjach te bajdy rozpuszczano.”

Jakby dla potwierdzenia tego przytacza sporo wiadomości, stwierdzających wysoki poziom kultury i urządzeń w Polsce. „Rzemiosła i sztuki nie są tu wcale zaniedbane, mianowicie zaś ręczne roboty i hafty niewieście tak są piękne, że nie podobna ich nie uwielbiać. Zwłaszcza po klasztorach i skarbcach kościelnych widzieliśmy wiele najdoskonalszej roboty i precydujących wzorów. Dodać trzeba, że tutejsi wielmożę wielce się w nich lubują i drogę za roboty płacą.”

Oczywiście, nie omieszkał kronikarz na temat staropolskiej gościnności podać swych uwag, nieco jego francuską oszczędność razi wystawność i niepohamowana skłonność do ucztowania. „Polacy — pisze — są to najlepsi w świecie ludzie; byle mieli czas do wyprawiania uczt, nie będą o niczym myśleli jak o zabawach. Wielcy panowie biesiadują codziennie a lud prosty w każde święto i niedzielę... Ale ucztą ucztą, gdy potrzeba publiczna a zwłaszcza w czas najazdu nieprzyjaciół zgola odmienia się postawa Polaków. Polacy byłiby niepokonani gdyby umieli wojować, jako że stalego wojska nie posiadają a tylko rycerskim ruszeniem i zaciągami opór nieprzyjaciółom stawiają, tyle zdolności, odwagi i męstwa szalonego rzadko spotkać gdzie indziej. Nie ma na całym świecie narodu, któryby tak łatwo znosił trudy wojenne i do takiej odwagi był zdolny...”

Wielki Marszałek mówi:

Narasta nowe pokolenie

Mijamy w przeszłość, my, więzienni ludzie, my, ludzie z epoki więzień! Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce wkrótce nam będzie dlatego, że tej czary gorczy i rozkoszy którejsmy dotykali, ustami swymi już nie dotknie. I zawsze, gdy myśl moja staje przed tym pytaniem — widzę oczka dziecinne, które patrzają ze zdumieniem, że mogły być takie czasy, gdy więzienie, a więc to, co jest upokorzeniem człowieka, to, co go przybija do ziemi — drgnięcie zapala w nas jeszcze budzi, oczy zapala, uśmiechem lica krasi. Zawsze jednak ze spokojem kończę te rozmyślenia więziennego człowieka o tych, co idą. Niech zapomną o nas, o naszych walkach i cierpieniach, niech idą na nowe życie, tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, lecz i jadu nie daje — niech idą swobodnie, zapominając o nas, by życie nowe tworzyć.



Plakat propagandowy Tygodnia czystości, który miał miejsce na całej Łotwie w dniach 24. kwietnia — 1. maja b. r.

Jak wyżywić całą ludzkość?

Wojna - Kolonie

Zagadnienie kolonii jest obecnie jednym z najważniejszych, zaprzatających umysły polityków nie tylko wielkich mocarstw. W związku z tym nie od rzeczy będzie zapoznać się z poglądem na ten temat znanego biologa amerykańskiego profesora **Raymonda Pearla**.

Ze względu na istnienie sprzecznych poglądów w kwestii przeludnienia pewnych krajów, autor podaje szereg danych statystycznych. A więc cały obszar kuli ziemskiej wynosi **około 192 milionów ang. mil kwadr.** (mila kw. = 2,59 kilometrów). Oceany zajmują **72 proc.** powierzchni globu, pozostawiając

28 PROC. CZYLI 55 MILIONÓW MIL. KW. ŁĄDU.

Z tego obszaru znaczne przestrzenie są bezludne z przyczyn klimatycznych i topograficznych. Pozostaje **co najwyżej 52 miliony mil. kw. łądu** nadającego się do zamieszkania przez ludzi. Na tej przestrzeni żyje

2.073 MILIONÓW LUDZI.

Przeciętna gęstość zaludnienia ziemi jest więc **40 LUDZI NA MILE KW.**

Według ostatnich danych statystycznych, gęstość zaludnienia Stanów Zjedn. wynosiła 40,6 osób na milę kw., czyli była równoznaczną z gęstością zaludnienia ziemi.

EUROPA MA NAJGĘSTSZE ZALUDNIENIE.

Na obszarze 5.600.000 mil. kw. zamieszkuje w niej 514 milionów ludzi, co stanowi 92 na milę kw. Potem idzie Azja, największa z części świata, posiadająca obszar 14.900.000 mil. kw. i 1.140 milionów mieszkańców. Gęstość zaludnienia w Azji wynosi 76 ludzi na milę kw. Gęstość zaludnienia Ameryki Północnej wynosi 19, Południowej Ameryki i Afryki 12, Australii 3.

Dwudziestoma najgęściej zaludnionymi państwami na świecie są (podajemy liczbę ludzi na milę kwadratową):

- | | |
|-------------------|-------|
| 1) Belgia | 700,5 |
| 2) Anglia | 684,8 |
| 3) Holandia | 359,1 |
| 4) Japonia | 449,2 |
| 5) Niemcy | 363,5 |
| 6) Włochy | 356,0 |
| 7) Chiny | 299,3 |
| 8) Czechosłowacja | 271,5 |
| 9) Szwajcaria | 255,1 |

- | | |
|----------------|-------|
| 10) Węgry | 241,8 |
| 11) POLSKA | 221,2 |
| 12) Dania | 220,5 |
| 13) Austria | 208,3 |
| 14) Francja | 196,3 |
| 15) Indie | 195,1 |
| 16) Portugalia | 192,2 |
| 17) Rumunia | 163,7 |
| 18) Bułgaria | 152,9 |
| 19) Jugosławia | 145,8 |
| 20) Grecja | 131,7 |

Statystyki te przeczą na pierwszy rzut oka powszechnemu mniemaniu, że Indie są najbardziej przeludnionym krajem świata. Ważną ta statystyka nie bierze pod uwagę, że część terytorium Indji składa się z dziesięciu miast przerażająca na pierwszy rzut oka zaludnienia Anglii spowodowana jest

WIELKĄ URBANIZACJĄ TEGO KRAJU.

Urbanizacja, rozpoczęta 50 lat temu, wyciąga naprzód na świecie. Rozwój techniczny wymaga coraz mniej ludzi do pracy. Istnieje więc tendencja rozrzedzenia się wiejskiej i gęstnienia ludności miejskiej.

Ta sama tendencja istnieje w krajach rzystych i ich koloniach. Gęsto zaludnienia o małym terytorium, jak państwa europejskie i Japonia, są silnie uprzemysłowione. Wolać więcej ziemi, rzekomo w celu umieszczenia nadmiaru swej ludności. Lecz

LUDNOŚĆ ICH NIE CHCE OPUSZCZĆ CIERZYSTEGO KRAJU I OSIEDLAĆ KOLONIACH.

Do 1914 roku Włochy umieścili za granicą swych obywateli we wszystkich swych afrykańskich koloniach, Niemcy zaś 24 tysiące. Niechęć do emigracji była spowodowana tym, że w ojczyźnie dawał lepsze widoki i szanse przyżycia w kraju macierzystym niż w kolonii. Władze wzdają sobie sprawę z tego, że trudno skłonić większą ilość swych obywateli do wędrowania do kolonii. Państwa wołają jednak nie, ale chodzi im

NIE O TERENY DO EMIGRACJI A O BOGACTWO.

które można osiągnąć z kolonii. A gdy się po świecie, ujrzą wyraźnie wielką



Polski balet reprezentacyjny. Z lewej — w środku u góry — **JUSZKIEWICZ** i z prawej — **SŁAWSKA**, u dołu z prawej — **GLINKA**. Z prawej **JUSZKIEWICZ** i **SŁAWSKA** w sonacie b-moll Szopena.



Przeludnienie

Czy wojna zaspokoi głód ziemi i surowców?

niepłynność w podziale produkujących bogactwa terenów. Wykazują to następujące tabele dotyczące 9 państw zwanych

„KOLONIALNYMI” IMPERIAMI.

Imperium	Terytorium w milach kw.	Proc. ładu świata
Brytyjskie	13.042.286	25.21
Rosyjskie	8.241.921	15.93
Francuskie	4.649.407	8.99
St. Zjednoczone	3.738.437	7.23
Włoskie (bez Abisynii)	992.944	1.92
Belgijskie	929.775	1.80
Portugalskie	848.066	1.64
Holenderskie	800.569	1.55
Japońskie	723.292	1.40
Ogółem świat	51.742.763	100.00
Z tego Imperia	33.967.307	65.67
Reszta świata	11.775.456	34.33
Imperium	Terytorium w tys.	Proc. ludn. świata
Brytyjskie	496.345	23.94
Rosyjskie	165.778	8.00
Francuskie	105.445	5.09
St. Zjednoczone	137.904	6.65
Włoskie	45.106	2.17
Belgijskie	17.733	0.85
Portugalskie	15.739	0.76
Holenderskie	69.261	3.34
Japońskie	129.784	6.26
Ogółem świat	2.073.345	100.00
Z tego Imperia	1.183.095	57.06
Reszta świata	890.250	42.94

A więc 9 państw, których ludność w ich macierzystych krajach wynosi łącznie 23% ludności świata, a macierzyste terytoria, których zajmują łącznie tylko 14% obszaru świata,

PANUJE NA 66% OBSZARU I 57% LUDNOŚCI ŚWIATA.

Jeżeli wyłączymy z tych dziewięciu państw Rosję i Stany Zjednoczone, imperia których zajmują tylko ich macierzyste kraje, pozostaje nam 7 imperiów, których macierzyste kraje zajmują łącznie tylko 1 i 1/4 procentu obszaru świata, a panują one nad 42% ładu i ludności kuli ziemskiej. Zaś pierwsze 4 państwa z powyższej tabeli panują

na obszarze przedstawiającym 57% ładu świata.

Czy problem głodu ziemi może zostać rozwiązany przez wojnę? Można śmiało odpowiedzieć — pisze prof. Peary — że NIE. Jeżeli państwo A pobije państwo B i odbierze mu jego bogate i słabo zaludnione kolonie, B znajdzie się w tym położeniu, w jakim było A, i będzie z kolei dążyć do odzyskania drogą wojny utraconych kolonii. Problem przeludnienia utrudni się jedynie w razie wojny, która zniszczy wielką ilość bogactw potrzebnych do wyżywienia ludzkości.

Rzeczywistym aktualnym problemem jest ZNALEZIENIE SPOSOBU UTRZYMANIA I WYŻYWIENIA 40 OSÓB, ZAMIESZKUJĄCYCH KAŻDĄ KWADRATOWĄ MİLĘ ŁĄDU

gruntu urodzajnego, nieurodzajnego i pustyni. Wojna z pewnością nie powiększy obszaru ładu, który musi wyżywić ludzkość. Wojna nie zmniejszy również zasadniczo ludności ziemi. Jedynym więc sposobem rozwiązania problemu rzekomego przeludnienia jest

— BARDZIEJ RACJONALNA I WYDAJNA GOSPODARKA —

na obszarze ziemi posiadanej przez ludzkość. **CO KOSZTUJE WOJNA NOWOCZESNA?** Co kosztuje wojna w obecnym czasie? Oto pytanie, które było przedmiotem rozważań rzeczoznawców wojskowych w Waszyngtonie. Stwierdzili oni, że dziś koszty wojenne są kilkakrotnie wyższe od kosztów w okresie wojny światowej. Podrożały materiały, a nowoczesna precyzyjna broń jest wydawnie droższa. W amerykańskich obliczeniach posługiwano się danymi z toczącej się wojny chińsko-japońskiej.

Armia licząca 6 dywizji, a więc według obliczeń amerykańskich licząca 150 tys. ludzi, zużywa dziennie 200 ton naboju artyleryjskich, 1000 ton amunicji drobnego kalibru (piechota i karabiny maszynowe) oraz 100 ton bomb lotniczych, przyjmując za podstawę tak ożywioną akcję wojenną, jaką obserwujemy na Dalekim Wschodzie. Przeliczając to na pieniądze, należy stwierdzić, że codziennie w samym materiale amunicyjnym idzie z dymem do trzech milionów dolarów.

Wystrzał z połowej 75-milimetrowej armaty kosztuje do 10 dolarów (50 ls). Jednofuntowy szrapnel jest droższy i kosztuje do 14 dolarów.

Gdy samolot zrzuci dwie ciężkie bomby, to ta „przyjemność” kosztuje państwo około 800 dolarów.

Bardzo trudno jest ustalić koszty nowoczesnej wojny napowietrznej. Eskadra lotnicza, licząca 60 samolotów, może podczas krótkiego nalotu zrzucić do 100 ton bomb w cenie 800 dolarów za tonnę. Nie trzeba dodawać, że w obliczeniu tym nie są uwzględnione szkody spowodowane bombardowaniem. Tak samo należy przy obliczaniu kosztów pamiętać o kosztach transportu, wyżywienia wojska i innych.

Współczesny statek wojenny z pełnym ekwipunkiem kosztuje obecnie około 60 milionów dolarów, a więc dwa razy więcej, niż podczas wojny światowej. Koszt najnowszego bombowca amerykańskiego wynosi 250 tys. dolarów.



Hitler i Mussolini
Z pocztówki rozpowszechnianej milionami we Włoszech z okazji przybycia Hitlera do słonecznej Italii



Reflektorem po świecie

NAJSZYBSZE POCIĄGI W EUROPIE. W wysięgu szybkości, jaki się odbywa na różnych kolejkach, toczy się walka między trzema środkami lokomocji: lokomotywą parową, lokomotywą elektryczną a torpedą motorową.

W Niemczech torpeda motorowa osiągnęła 137,9 km. na godzinę. Drugie miejsce zajmuje Francja, gdzie torpeda osiągnęła 116,4 km., w Anglii przoduje lokomocja parowa z największą szybkością 115,7 km. We Włoszech wysunęła się na pierwsze miejsce lokomocja elektryczna z szybkością 114,5 km. W Belgii 106,9 km. osiągnęła lokomotywa parowa. W Danii przoduje trakcja motorowa z szybkością osiągniętą 101,7 km. na godz.

Tak więc w sześciu rekordach, gdzie szybkość osiągnięta przewyższa 100 km. na godzinę, pociągi motorowe zwyciężyły 3 razy, pociągi parowe — 2 razy, elektryczne — 1 raz.

Poniżej 100 km. na godzinę maksymalne szybkości osiągnęły pociągi elektryczne w Szwajcarii (87,3 km.), motorowe w Czechosłowacji (98,8 km.), w Polsce (95,5 km.).

„MĄDRYM BRACIOM” NIE WOLNO PIĆ WODY

W Bułgarii istnieje sekta, której członkowie noszą nazwę „mądrych braci”. Gdyby oni propagowali tylko wstrzymywanie się od spożywania mięsa, używania alkoholu i palenia tytoniu, nie byłoby jeszcze w tym nic ciekawego i oryginalnego. Ale „mądrzy bracia”, których w całej Bułgarii jest około 50 tysięcy, stosują się jeszcze do jednego, niespotykanego nigdzie zwyczaju sekciarskiego, mianowicie, nie jest im wolno pić wody czerpanej ze studni, a tylko wodę źródłaną. Nie wolno im także jeździć wozami, autami, tramwajami i ko-

lejami. Te środki lokomocji uważają za nienaturalne, które człowiek wymyślił i używa do swej beznamiętnej walki z naturą.

W pobliżu Sofii założyli „mądrzy bracia” w pustkowiu leśnym obóz, gdzie pędzą surowe życie. Ubierają się bardzo lichy, mieszkają w prymitywnych barakach, żywią się jarzynami i owocami leśnymi. Także odprawiają 120-dniowy, który polega na tym, że wierni słuchają odczytów swego prze wodcy, prof. Danoffa, który wyklada o pięknie miłości, o znaczeniu wody źródłanej dla organizmu człowieka, o zakazanym „rajskim jabłku” itd. Według niego obecny wszechświatowy chaos pochodzi stąd, że ludzkość z własnej winy popadła w konflikt z prawami naturalnymi. „Mądrzy bracia” czekają na dzień, gdy świat cały rozleci się w kawałki, a oni stworzą wtedy nowe warunki, nowe życie na innych zasadach oparte.

NAPISY NA SZKLE

Napisy na naczyniach szklanych — laboratoryjnych lub gospodarskich — sporządza się za pomocą aluminiowej łyżeczki lub nawet jej odłamka. W tym celu zwilżamy szkło wodą, poczem piszemy przyciskając łyżeczkę do szkła. Tak otrzymany srebrzysty napis jest ładny i bardzo trwały.

SZYBKOŚĆ PIORUNU. Piorun spada z szybkością 17.000 kilometrów na sekundę!

Nieprawdopodobna szybkość, piorunująca zaiste, została sprawdzona przy pomocy aparatów filmowych w długiej serii doświadczeń w Nowym Jorku. Na dachach rozmaitych drapaczy chmur umieszczono aparaty filmowe, które zdejmowały każdą błyskawicę. Okazało się przy tym, iż piorunochron na szczycie drapacza Empire State Building ścigał najwięcej chyba piorunów ze wszyst-

kich gmachów, jakie istnieją na świecie.

Stwierdzono, iż na chwilę przed uderzeniem piorunu wystrzelał z piorunochronu płomienisty język. Zrobiono setki takich zdjęć. Mierząc jednocześnie wysokość, na której znajdowały się w danej chwili chmury, zdołano wymierzyć szybkość, z jaką spada piorun. Jest ona olbrzymia, pozostaje przecież daleko w tyle za szybkością światła, które przebiega z szybkością 300.000 km. na sekundę.

TEN MIAŁ CIERPLIWOŚĆ... M. D. Brother, 25-letni młodzieniec, mieszkaniec New Yorku, zakochał się w urodzivej miss Dorothy Mochmag, 22-letniej stenotypistce. Los chciał, iż miss Dorothy, nie odpowiedziała na uczucie. Aby przełamać niechęć miss Dorothy, M. Brother zarzucał swą wybraną listami. Przesyłał jej trzy, cztery, pięć listów dziennie. Całą tę korespondencję miss Mochmag wrzucała systematycznie do pieca. W ten sposób 11.000 listów zostało zniszczonych. Wreszcie zakochany poeta stracił cierpliwość. Do ostatniego listu dodał post scriptum: „Jeśli spotkam jeszcze raz panią w towarzystwie lksa, wybije mu fałszywe zęby, które ma z lewej strony”. To poskutkowało. Miss Dorothy złożyła skargę. Sędzia skazał zbyt gorącego adoratora na 2 tygodnie aresztu za groźby karalne.

NIE MAJĄ WIĘKSZYCH ZMARTWIEN... W jednym z dzienników londyńskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Czemu Pani nie prze-farbuje swego pieska pod kolor kostiumu wiosennego? Możemy zalecić metodę farbowania szybką i zupełnie nieszkodliwą. Listy kierować do...” Biedne pieski! Ile roboty będzie miał pomysłowy farbiarz, jeśli właścicielka pieska zechce dwa lub trzy razy dziennie zmieniać tualetę!

Trzeci Maj

polskie święto narodowe w Łotwie

Ryga

W ub. wtorek obchodziliśmy 147. rocznicę Konstytucji 3. Maja, który to dzień jest świętem państwowym Polski. Z rana w szalenie wypełnionym kościele Matki Boskiej Bolesnej odprawiona została uroczysta Msza święta. Mszę celebrował ks. grałat Stukiel. Na uroczystość kościelną przybyli chargé d'Affaires Poselstwa R. P. w Rydze radca J. Kłopotowski, sekretarz Poselstwa L. Krotowski, Konsul R. P. St. Ryniewicz, attaché wojskowy mjr. Feliks Brzeskwiński, urzędnicy Poselstwa i Konsulatu oraz przedstawiciele prasy i społeczeństwa polskiego. Na nabożeństwo przybyły też wszystkie szkoły polskie w Stolicy wraz z personelem nauczycielskim. Ze strony łotewskiej był obecny naczelnik sztabu armii łotewskiej gen. Hartmanis, zastępca garnizonu gen. Ruskiewicz i inni. W czasie nabożeństwa śpiewał chór parafialny. Następnie w godzinach południowych kierownik Poselstwa R. P. w Rydze radca Kłopotowski przyjmował życzenia przedstawicieli miejscowej Polonii i przyjaćiół Polski. O godz. 5-iej po poł. w lokalu Klubu Oficerskiego odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez T-wo Łotewsko-Polskiego Zbliżenia. Na akademji byli obecni: minister Berzińsz, sekretarz generalny Min. Spraw. Zagranicznych Tefpers, dowódca armii gen. Berkis, rektor Uniwersytetu prof. M. Primanis, szef sztabu gen. M. Hartmanis, generalicja, korpus dyplomatyczny oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa łotewskiego i polskiego. Polskę reprezentował radca J. Kłopotowski, sekretarz Poselstwa Krotowski, konsul Ryniewicz, rektor Uniwersytetu J. P. w Warszawie i doktor honorowy Uniwersytetu Łotewskiego W. Antoniewicz i inni. Uroczystość zainaugurował prezes T-wa Zbliżenia prof. K. Straubergs. W mowie swej wspominał o bohaterskich walkach Łotwy i Polski o wolność, a następnie omówił postępy w dziele zbliżenia kulturowego łotewsko-polskiego. Po nim przemawiał po polsku radca J. Kłopotowski, zastanawiając się nad ważniejszymi momentami z okresu realizacji wiekopomnej Konstytucji. Z kolei przemawiał po polsku rektor W. Antoniewicz, zastanawiając się nad znaczeniem 3-go Maja w życiu Polaków, po czym omówił zdobycze i rozwój kulturalny Polski Porozbiorowej oraz Odrodzonej. Na zakończenie rektor Antoniewicz złożył najlepsze życzenia Łotewskiemu Narodowi i jego Wodzowi K. Ulmanisowi. Hymny łotewski i polski a po hymnach szereg pieśni odśpiewał chór Rejtersa. Wieczorem w salonach Poselstwa Polskiego odbył się raut, na który przybyli min. Wojny gen. J. Balodis, ministrowie — Berzińsz, B. Einbergs, L. Ekis, J. Wołonts, wiceminister Czaman, korpus dyplomatyczny, prezydent miasta R. Liepińsz, dowódca armii gen. K. Berkis, dowódca sztabu gen. M. Hartmanis, generalicja, przedstawiciele instytucji państwowych, prasa i inni. Wieczór urozmaicały produkcje koncertowe przybyłych z Warszawy gości: solistki Opery Warszawskiej B. Kostrzewskiej i pianisty Zielińskiego. (A. S.)

Daugawpils

NABOŻEŃSTWO

Narodowe święto Polskie 3. Maja było obchodzone w r. b. w Daugawpils szczególnie uroczysto.

W kościele św. Piotra w Okowach o godz. 9 rano odbyło się solenne nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. proboszcz W. Zundo, który wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając przede wszystkim ścisłe i bynajmniej nie przypadkowe powiązanie polskiego święta narodowego ze świętem kościelnym Znalezienia Krzyża Świętego. Kaznodzieja podkreślił głęboką i odwieczną religijność Narodu Polskiego, zespoloną z godnym naśladowictwa i podziwu patriotyzmem.

Po nabożeństwie 3. maja przed kościołem: drugi z prawej — konsul R. P. w Daugawpils p. M. Semiczek z Małżonką, lewej — gen. Bach z Małżonką, burmistrz miasta Szwirksts i inni.



Śpiewał chór kościelny. Partie solowe wykonała znana śpiewaczka p. H. Celmińska (Abolewiczówna).

Na nabożeństwie, prócz Konsula R. P. w Daugawpils p. Mariana Semiczka z Małżonką, licznych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i poszczególnych organizacji polskich, byli obecni: konsul litewski w Daugawpils, Sawicki, dowódca dywizji żemajskiej gen. Z. Bach z Małżonką oraz jego zastępca gen. Duze na czele licznej reprezentacji armii, w której skład weszli dowódcy stacjonowanych w Daugawpils pułków; prefekt J. Krigen, naczelnik powiatu D. Silaw, burmistrz miasta A. Szwirkat oraz członkowie zarządu miejskiego A. Kalnińsz, A. Juka i A. Budze, prezes sądu okręgowego Krumiń, dyrektor II. Państwowego Gimnazjum w Daugawpils ks. J. Płonis, dyrektorka Państwowego Instytutu Nauczycielskiego W. Seile, dyrektor oddziału Banku Łotewskiego W. Oglewicz, naczelny agronom powiatowy J. Treigut i inni.

Do kościoła na nabożeństwo z racji święta narodowego przybyła również licznie ludność polska.

OFICJALNE ŻYCZENIA

O godz. 12 w południe do Konsulatu R. P. w Daugawpils przybyli i złożyli oficjalne życzenia na ręce Konsula R. P. Semiczka dowódca dywizji gen. Bach, prefekt J. Krigen oraz burmistrz miasta A. Szwirkat.

PRZYJĘCIE W KONSULACIE

O godz. 5 p. p. w salonach konsulatu Konsul R. P. i pani Marianowa Semiczkowa urządzili przyjęcie, na którym było obecne bardzo liczne towarzystwo, reprezentujące armię, władze administracyjne, sądowicze, prasę oraz społeczeństwo polskie i łotewskie. Ogółem zebrało się około 200 osób. Uprzejma Pani domu wraz z Panem Konsulem przyłożyli wszelkich starań dla wytworzenia sympatycznej atmosfery, w której goście spędzili kilka godzin na pogawędce przy wyborowych napojach.

AKADEMIA W TEATRZE

O godz. 9 wieczór w lokalu teatru, znajdującego się w nowym gmachu „Domu Jedności”, odbyła się akademja, na której program złożył się referat i przedstawienie.

Obszerna sala teatralna została szalenie wypełniona. Na parterze i obu balkonach nie można było znaleźć wolnego miejsca. Na akademji stało się społeczeństwo polskie bardzo licznie, manifestując tym samym jedność i zgodę.

Punktualnie o godz. 21. min. 15 na proscenium wychodzi prezes ZPM p. Włodzimierz Ichnatowicz dla wygłoszenia odczytu. Sala przywitała prelegenta ciepłymi oklaskami. Wybornie opracowany odczyt, systematycznie ujmujący obfity materiał historyczny oraz szereg umiędzynarodowionych porównań wprowadził słuchaczy w okres wysiłku i walki o utrzymaniu niepodległości i wprowadzania reform społecznych. Prelegent przemawiał świetną polszczyzną z nieprzeciętną swadą krasomówstwa.

Przeszło półgodzinny odczyt został wystuchany z należytą uwagą oraz nagrodzony długotrwałymi

oklaskami gorącego podziękowania.

Następnie sekcja sceniczna Stow. „Harfa” odegrała znakomitą komedię Aleksandra Fredry p. t. „Damy i huzary”, osnutą na tle amatorów dobrze w leciech posuniętych huzarów i różnego wieku przedstawicieli płci nadobnej, zawsze skorej do szybkiego afektu w stosunkach do umundurowanych panów.

Soczysty, obfitujący w dosadne porównania, język Fredry, świetny dowcip i staropolski humor na scenie w interpretacji zespołu „Harfy” znalazł właściwy wyraz, dostatecznie stylowy, nieprzymuszony i żywy. Zespół, jako całość, dokonał dużej pracy.

Komplet męski postawą, opanowaniem sytuacji, pewnością siebie gorował nad wdzięcznymi wykonawczyniami ról żeńskich. Dobry był Rembo, dziarski i roztropany stary huzar, który, jako jedyny, nie uległ wpływowi amoru i przyczynił się do powrotu zdrowego rozsądku, który odbiegł jego przełożonych i kolegę Grzegorza. Odtwórca Grzegorza też był dobry, jako typ, lecz lepszy niż zwykle w mowie. Trzeba wymienić wszystkie postacie męskie: majora, rotmistrza i kapelana, jako typy charakterystyczne i dobrze odtworzone.

Jedyna prawdziwa (widocznie pierwsza) miłość porucznika i Zosi wypadła mniej przekonująco, może dlatego, że to był debiut odtwórczyni uroczej córki pani Organowej, a może dlatego, że porucznik miał wspaniałą postawę, piękny mundur i ostrogę, lecz nie miał ognia, czy też dlatego, że te bardziej prawdziwe rzeczy niby wzięte z życia na scenie mniej plastycznie wychodzą.

Znakomite były szczebiotliwe, rozbiegane, rozstrzępane i filuterne panny służące: Józia, Zuzia i Kruzia. A panie siostry, snujące plany rajy małżeńskiego dla swego brata — majora, swatające siostrzenicę za starego huzara, stanowiły dobrą trójkę, „osiadającą” sobie życie wzajemnym wyświadczeniem grzeczności rodzinnych. Rozterkotana trójka z językiem Fredry poczynała sobie po gospodarsku, ale niech im Pan Bóg „dupomoże” (dupomoże), bo były dobrane i potrafiły wytworzyć „rodzinną” atmosferę na scenie.

Dodać należy, że kostiumy zarówno huzarów, jak i całej gromady pań były starannie dopasowane (prócz pantofelek), charakterystyczna dobra fryzury pierwszorzędne.

Zespół amatorski, który tak gra Fredrę, zasługuje na uznanie. Praca duża i wynik proporcjonalny. Zasługa reżysera wielka.

Publiczność przyjęła przedstawienie nadzwyczaj życzliwie. Salwy śmiechu świadczyły o dobrze zagranych rolach i należyte uchwyconych sytuacjach. Gorące, długotrwałe oklaski zamknęły 3 akt, zmuszając zespół do kilkakrotnego ukazania się przed widownią.

Trzeba zaznaczyć, że na akademji byli obecni prefekt, burmistrz miasta, pułkownik Bubindus z Małżonką, płk. Kulis i inni przedstawiciele społeczeństwa łotewskiego. (wel)

W trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka

POSELSTWO R. P. W RYDZE zawiadamia, że dnia 12. maja o godz. 10-iej rano odbędzie się w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rydze uroczyste nabożeństwo żałobne w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Poselstwo prosi o wzięcie udziału w tym nabożeństwie wszystkich Polaków i Przyjaćiół Polski.

AKADEMIA ŻAŁOBNA z okazji 3-ciej ro-

cznicy śmierci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się 12. maja b. r. o godz. 20-tej w Domu Polskim.

KONSULAT R. P. W DAUGAWPILS zawiadamia, że dnia 12. maja o godz. 9-iej rano odbędzie się w kościele św. Piotra w Okowach uroczyste nabożeństwo żałobne w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Konsulat prosi o wzięcie udziału w tym nabożeństwie wszystkich Polaków i Przyjaćiół Polski.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W REZEKNE w związku z trzecią rocznicą śmierci Wielkiego Marszałka odbędzie się o godz. 7-mej rano w Starym Kościele. O godz. 20-iej w świetlicy filii ZPM akademja żałobna.

ANNA KOLUMNIA MŁODYCH

Nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów ZPM

W związku z projektowanym połączeniem się polskich organizacji oraz przerejestracją statutu wobec nowej ustawy o stowarzyszeniach — Zarząd Główny ZPM zwołuje na dzień 6. czerwca b. r. do Daugawpils Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie.

W ciągu maja (w ostatnim terminie do 5. czerwca) we wszystkich filiach ZPM'u odbędą się nadzwyczajne Walne Zebrania dla obioru delegatów na Walny Zjazd.

Na razie zostały wyznaczone terminy Walnych Zebrań w filii birżańskiej (8. maja) oraz w filii jasmujskiej (26. maja).

Święto Sportu Polskiego w Łotwie

Święto Sportu Polskiego w Łotwie odbędzie się w sierpniu b. roku w Rydze. Zarząd Główny ZPM przedstawił zainteresowanym organizacjom ramowy program Święta oraz minima lekkoatletyczne. Program Święta, jak w latach poprzednich, obejmie szereg konkurencji lekkoatletycznych, gry sportowe (futbol, siatkówka, koszykówka), pływanie i kajakowanie.

Minima lekkoatletyczne, zwłaszcza w konkurencjach żeńskich, zostały podniesione, gdyż polski sport kobiecy znakomicie progresuje i może się poszczycić silnymi i zdolnymi zawodniczkami.

W tegorocznym Święcie Sportu ZPM (Związek Polskiej Młodzieży) wystąpi z wspólną reprezentacją, w której się znajdą najlepsi sportowcy ze wszystkich filii. W latach poprzednich każda filia ZPM występowała samodzielnie, co powodowało rozbięcie sił organizacji na szereg drobnych grup.

Rozpoczęty przez polskie organizacje sezon sportowy powinien być jaknajintensywniej wykorzystany, jako okres przygotowawczy do sierpniowego Święta.

Jerzy Bryc

Wczoraj, dziś, jutro...

Wczoraj, 20 lat temu, powstała 34. drużyna harcerska, polska. Dlaczego wczoraj? Przecież tyle lat temu? A bo harcerstwu długo żyć, a czas jego życia osobliwie trzeba liczyć. Chcę powiedzieć: dni harcerstwa aby były niepoliczony.

Oczywiście, że jubileusz drużyny jest etapem ważnym dla drużyny samej, dla całej rodziny harcerskiej naszej i woino go uczcić społeczeństwo. Toteż: vivat!

Harcerstwo hartuje młodzież na ludzi zdrowych moralnie i fizycznie, a to w atmosferze koleżeńskiej solidarności, odmierzonej na cały glob ziemski. Dlatego — drużyna i hufiec, i chorągiew, i harcerstwo danego kraju, wreszcie wszechświatowe. Czy nie sądzicie, druhowie z 34-ej, że, w liczbie innych, jesteście uczestnikami wielkiej sprawy? Wasze gniazdo przetrwało 20 lat. Najstarsze jest tutaj. Macie wiedzieć i pamiętać, że to obowiązuje dodatkowo.

Za 20 lat przesunęło się przez drużynę sporo młodzieży. Czy zrobiliście w dniu roku drużyny bilans, oceniający, z punktu widzenia dokładnie harcerskiego, nie zaś pospolitej statystyki, przeszłość? Taki bilans dla siebie, do użytku wewnętrznego? Nie przewiduję, aby wypadł ujemnie. Obecując sporo lat z harcerstwem i obserwując braci harcerską dorastającą i dorosłą, nie powiem, że napotkałem takiego harcerzyka — rycerzyka bez wszelkiej zmyzy i bez wszelkiej skazy; a może nie dostrzegłem i stoi gdzieś w cieniu. Jednak, z drugiej strony, zawsze, kiedym potrafił przejrzeć osłonę powszedniości, pajęczyna

Uroczystość

20-lecia 34. harcerskiej polskiej drużyny

LSCO w DAUGAWPILS

ODBĘDZIE SIĘ 8. MAJA B. R.

— Rano o godz. 11. nabożeństwo w kościele Matki Boskiej.

— Uroczysta akademія (o godz. 18) w Domu Polskim.

Trochę historii

KILKA KART Z DZIEJÓW 34. POLSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ LSCO W DAUGAWPILS

34. polska męska drużyna harcerska LSCO w Daugawpils jest jedną z najstarszych drużyn harcerskich w Łotwie. Początek swój wywodzi ona z powstałego wiosną 1918 r. polskiego zastępu harcerskiego, którego inicjatorami i założycielami byli druhowie: Downarowicz, Narbut, Chaszowski, Chodźko, Kulikowski, Czebutarewicz, Pławski i Szawdyn.

W mieście rządili podówczas okupanci niemieccy, którzy jednak nie czynili przeszkód w pracy harcerzom polskim. Pomyślnie rozwijającego się polskiego ruchu harcerskiego nie przerywa nawet wycofanie się z kraju wojsk niemieckich i

(Dokończenie na str. 12)

okrywającą nawet młodych, zawsze w postawach zasadniczych jestestwa moich przyjaciół — harcerzy widniało coś z „duży harcerskiej”. Tą drogą, poza dawną wciąż dla ideologii harcerskiej, posiadłem jeszcze impuls do stosunku serdecznego, oraz aktywnego.

Odniesiemy powyższe do „wczoraj” i przejdziemy do „dziś”. Dziś dzień zawsze jest krótki. Potok życia rwie bezustannie. W tym procesie stawania się, kiedy, jedno wciąż ustępuje drugiemu, usiłujemy, brać udział, odnajdywać grunt stały. Do takich ości należy właśnie harcerstwo. Druhowie! Zanim pierwsza młodość przywas, wiońniana i względnie beztraska, ma starczyć wam za przewodnika harcerstwo. A gdy wkroczycie na drogę życia, dojrzałi i powołani do spełniania jego zadań wszelakich — zachowajcie część dla tego, co było treścią i symbolem harcerstwa. Niech owe „jutro”, wiek męski, nie będzie dla was, druhowie, wiekiem kłęski, moralnej kłęski. Nierzadko przecie, rozpoznając szermierkę życiową, zrzucają ludzi, jak lachman niepotrzebny, to, co zdobyło ich młodość, ową pierwszą, górną.

Powtórzmy jeszcze raz to sobie: zasady harcerstwa są w zgodzie z moralnym porządkiem rzeczy, harcerstwo jest zdrowym czystym, harcerstwo kształtuje nie zaś zniekształca, harcerstwo jest narodowe i zarazem wszechludzkie. Ma w sobie dużo z doskonałości.

Harcerstwu cześć!

34-ej drużynie podzrawiające, jubileuszowe „CZUWAJ!”

Jerzy Bryc

Trochę kroniki harcerskiej

wkroczenie do miasta bolszewików. Zmieniają się jedynie metody pracy. Zastęp, który w międzyczasie urasta do plutonu w składzie 2 zastępów, przechodzi w swej działalności na robotę konspiracyjną. Prześladowany przez bolszewików, ulegający rewizjom i aresztowaniom, w czasie których ginie archiwum plutonu, zawieszona w końcu 1919 r. chwilowo swe zbiórki harcerskie w pełnym składzie, nie zaniechując konspiracyjnych zebrań starszyzny plutonu, szykującej się do podjęcia pracy w wyraźnie zarysowującej się pomyślnej niedalekiej przyszłości. Koniec 1918 r. i cały rok 1919 jest w istnieniu drużyny okresem najtrudniejszym, lecz jednocześnie najchlubniej świadczącym o wytrwałości i przywiązaniu harcerzy do ruchu.

Dzień 3. stycznia 1920 r., dzień wyzwolenia Daugawpilsu z rąk bolszewickich, przywraca na nowo normalne warunki dla pracy harcerskiej. Istniejący polski pluton w krótkim czasie urasta do rozmiarów drużyny, która, przybrawszy sobie za patrona Tadeusza Kościuszkę, egzystuje nadal jako I. polska drużyna im. T. Kościuszki w Daugawpilsie.

Otaczana opieką starszego społeczeństwa polskiego, prowadzi drużyna swe dzieło wychowania młodego pokolenia coraz szerzej i coraz głębiej. Następnie przychodzi w r. 1922 moment ulegalizowania istnienia drużyny w ramach Łotewskiej Centralnej Organizacji Skautowskiej, gdzie, jako pierwsza drużyna polska, uzyskuje 34. numer rejestracyjny.

Dalsze dzieje drużyny — to żmudna codzienna praca, przynosząca jednak piękne i pożyteczne wyniki. 1200 chłopców, którzy w ciągu 20 lat przeszli w drużynie twardą szkołę życia harcerskiego — oto rezultat, jakim drużyna w dniu swego jubileuszu poszczycić się może wobec społeczeństwa.

Obecnie drużyna liczy 4 instruktorów i 5 podinstruktorów, 16 osób starszego harcerstwa, 43 harcerzy i 22 uchów — razem 90 osób. Drużynowym jest dh. Walerian Tarnowski. Przy drużynie istnieje Koło Przyjaciół Harcerstwa, na czele którego, jako opiekun drużyny i najstarszy jej członek, jedyny z pozostałych w Daugawpilsie założycieli drużyny, stoi p. Michał Szawdya.

Komplet

„Krasnoludków“

za rok 1937. wraz z przesyłką kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Co. adzie, kiedy?..

Dokąd pójść?

RYGA

— 8. maja o godz. 20. po raz drugi na zamknięcie sezonu „Most“ Szaniawskiego w Teatrze Polskim.

— 12. maja w związku z trzecią rocznicą śmierci Wielkiego Marszałka o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele M. B. B.

O godz. 20. akademii żałobna w Domu Polskim.

LIEPAJA

— 15. maja przedstawienie Teatryku kukielkowego.

DAUGAWPILS

— 8. maja 20-lecie 34. polskiej drużyny ŁSCO z nabożeństwem o godz. 10. rano w kościele Matki Boskiej oraz akademii w Domu Polskim (o godz. 18).

— 12. maja w związku z trzecią rocznicą śmierci Wielkiego Marszałka o godz. 9. rano w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne.

REZEKNE

— W sobotę, 7. maja, w lokalu polskiej szkoły podstawowej o godz. 20. wieczór „Harfy“ z następującym programem:

„Siewietes milas ieroczi“ — Rutku Tevs.
„Wojciechowa Żukowa“ — M. Żuk.

— We czwartek 12-go maja o godz. 7-ej rano nabożeństwo żałobne w starym kościele, o godz. 20-ej w świetlicy miejscowej filii ZPM akademii żałobna ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. W sobotę, 30. kwietnia, 43. polska drużyna harcerzy ŁGCO wystąpiła z przedstawieniem dla dzieci, dając powtórzenie granej już w marcu b. r. inscenizacji p. t. „Sen Stasia“. Przedstawienie odbyło się w sali Stowarzyszenia „Harfa“.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyło wspaniałe wykonanie przez najmniejszą czwórkę milusińskich tańca muchomorów. Udała się również znakomicie deklamacja małej krakowianki, która kilkakrotnie musiała swój repertuar bisować. Poza tym wykonano kilka ludowych tańców łotewskich i kilka drobniejszych inscenizacji.

Dobre są i właściwe takie przedstawienia — szkoda tylko wielka, że mało zbyt było widzów na sali.

Przedstawienie było niewątpliwą zasługą bezimiennych przyjaciółki dzieci i reżyserki.

Po części programowej odbyły się tańce, które zgromadziły młodzież starszą. (n)

Kronika życia bieżącego

Ryga

3. MAJA B. R., W DNIU POLSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO. Chór Maturzystów Polskiego T-wa Oświaty w Łotwie wystąpił, wzorem lat ubiegłych, w Radio Łotewskim.

Wykonano cztery piosenki polskie: Kantatę — St. Kwaśnika, Uśnij że mi — Ryling'a, Wilk się żeni — Maszyńskiego i Pieśń Wolności — F. Nowowiejskiego.

Na ogół wykonanie programu audycji radiowej było dobre. Zwłaszcza w kantacie podkreślić należy pełnię głosów męskich, będących osnową melodii i jej głównym oparciem.

Dyrygował Karol Izart, którego wysiłkom zawdzięczać należy fakt, że już od kilku lat Chór Maturzystów śpiewa w dniu 3. Maja w Radio Łotewskim. (m)

UWADZE CZŁONKÓW CHÓRU MATURYSTÓW P. T. O W ŁOTWIE. Kolejna próba Chóru przed występem 12. maja odbędzie się w niedzielę 8. maja o godz. 1-szej w południe w Domu Polskim. Uprasza się wszystkich członków Chóru o obowiązkowe i punktualne stawienie się na próbę.

Liepaja

LIST OTWARTY

Liepaja, w maju.

Szanowny Panie Redaktorze!
Z ogromną radością przeczytałam zapowiedź, iż „Nasze Życie“ przyczyni się do rozpowszechnienia nowej powieści Jana Wszobora „Głos ziemi i krwi“. Powieść ta, napisana z dużą werwą i uczuciem, daje obraz zrozumienia obowiązków narodowych i zaciekawia czytelnika. Zaznajamia nas z dziejami odwiecznie polskich obszarów, utraconych przez brak uświadomienia narodowego. Lecz głos krwi i ziemi przemówił i obudził wątpiących i słabych. Naród bierze się do wytężonej pracy, wymagającej dużego wysiłku i silnej zahartowanej woli wśród warunków zmuszających do ciągłej czujności.

Toteż chciałabym zachęcić wszystkich prenumeratorów „Naszego Życia“, by wykorzystali możliwość nie tylko przeczytania tej cennej powieści, lecz i przekazania jej w postaci książki tym, którzy jeszcze nie prenumerują naszego polskiego pisma. Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

B. OLSZEWSKA

Jasmujza

STARANIEM ZARZĄDU FILII JASMUJSKIEJ odbyła się wspólna spowiedź św., poprzedzona Mszą św. z nauką w języku polskim, na której zakupienie miejscowe społeczeństwo polskie złożyło ofiarę.

Po spowiedzi sfotografowano się wspólnie.

(Z nad Jaszzy)

24-GO KWIETNIA B. R. W RUSZONACH w lokalu Towarzystwa Kredytowego odbył się wieczór programowy filii Jasmujskiej ZPM. Wieczór ten od dłuższego już czasu był żywo omawiany przez miejscową młodzież i starszych, miał to być bowiem bodajże pierwszy wieczór programowy, urządzony własnymi siłami członków miejscowej filii. Oczekiwaniu tego dnia towarzyszyło ogólne podniecenie, gorączkowa i wytężona praca oraz wielkie zrozumienie, dające się zauważyć chociażby w punktualnym stawianiu się wszystkich biorących udział w przygotowaniu programu na częste próby, co, szczególnie na wsł, nasuwa sporo trudności,

35. POLSKA DRUŻYNA HARCERSKA ŁSCO W DAUGAWPILS założyła ostatnio kantinę harcerską, w której można nabyć cały ekwipunek harcerski, uniformy, odznaki, legitymacje itp. Zamówienia przyjmują drużynowy drh. Jachimowicz oraz p. Juchniewicz.

MAŁA IMPREZA W 97. RYSKIEJ POLSKIEJ DRUŻYNIE HARCERSKIEJ ŁSCO. 30. kwietnia b. r. Komitet Rodzicielski przy drużynie zorganizował herbatkę dla rodziców i przyjaciół harcerzy, celem zbliżenia i wciągnięcia do współpracy tych, którzy dotychczas stali z daleka.

Uroczonością tej skromnej uroczystości było przyrzeczenie harcerskie, które złożyło 5 młodźków: Drużynowski R., Gajdelis K., Szczonchor L., Żuromski J. i Łukaszewicz Wl.

Kilka miłych chwil brać harcerska spędziła wraz z rodzicami, a następnie 2 zastępy wyruszyły na nocne ćwiczenia. Rodzice omówili szereg bieżących spraw drużyny, a zwłaszcza akcję letnią,

polegających na pokonywaniu wielkich odległości, dzielących naszych członków. Wreszcie nadszedł dzień 24-go kwietnia. Pogoda — z rana nieco kapryśna, mgliasta; drobny rzęśisty deszczyk powoli jednak ustawał, niebo jaśniało, ukazało się słońce i daleko przed południem pogoda poprawiła się, co miało wróżyć powodzenie. W lokalu było już gwarno. Młodzież krzątała się na czele z kol. Puzosem, każdy bowiem miał swoje zadanie. Koledzy ustawiali ławy, dekorowali salę, scenę, koleżanki przygotowywały bufet itd. Nad wieczór rozpoczęli się zjawiać się goście.

Publiczność płynęła z różnych stron. Na sali — coraz gwarniej i weselej. Rozpoczął się program, a więc: dwie komedijki — „Siewiete, kas nav ar zeltu atsverama“, J. Dzintarnieka, oraz „Reduta na poddaszu“, Ed. Czaplńskiego. Odegrał zespół sceniczny filii. Dalej — tańce ludowe w przepysznych kostiumach krakowskich, wykonanych mistrzowską i pracowitą ręką członkini. Po programie — zabawa. Bawiono się wesoło do godz. 4 rano. Świetne humory potęgowała odpowiednia dekoracja sali, efekty świetlne przyświecające lamp elektrycznych, kotyliony, niespodzianki etc.

Szkoda, że wszystko trwało tak krótko!

(Z nad Jaszzy)

Birze

NA 3. DZIEŃ ŚWIĄT w odswieżeniu przybranej świetlicy filii ZPM w Birzach — prezes ZPM p. Włodzimierz Ichnatowicz wygłosił odczyt o Polakach w Niemczech, uwypuklając ich postawę ideową oraz nastawienie społeczne. Odczyt wysłuchano z głęboką uwagą.

Świetlica filii birzańskiej ostatnio zdobyła się na ławy z oparciem, które zostały wykonane przez pracowitszych członków filii. Na estetyczny wygląd świetlicy dodatni wpływ wywierają dekoracje ścian (obrazami, wycinankami itp) wykonane przez koleżanki.

Krasława

ODCZYT. 30. maja b. r. w lokalu filii ZPM w Krasławiu prezes Zarządu Głównego ZPM kol. Wl. Ichnatowicz wygłosił odczyt na temat „Kongres Polaków w Niemczech“. Obszerny i starannie opracowany referat, trwający przeszło 1,½ godz., wzbudził ogromne zainteresowanie. W imieniu obecnych zasłaliśmy szczerze podziękowanie prelegentowi. (Obecna)

Janopol

24-GO KWIETNIA B. R. odbył się w Janopolu wieczorek P. K. St-nia „Harfa“ (filia w Rezekne). Na program złożyły się dwie komedijki: „Siewietes milas ieroczi“ i „Wojciechowa Żukowa“.

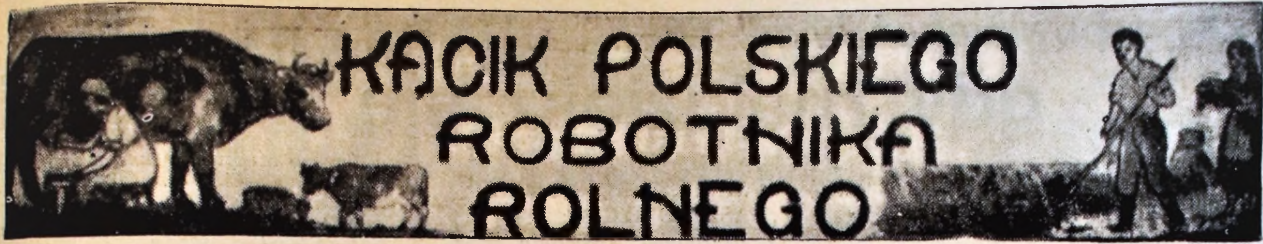
Pogoda dopisała, więc publiczności zebrało się sporo, tym bardziej, że przeszło rok w Janopolu nie było żadnego wieczorku polskiego.

Zarząd Harfy składa podziękowanie: Szanownemu gospodarzowi za ofiarowaną na ten wieczorek salę i za gościnność, jakiej zwykle Harfa doznaje w domu p. Rõmera, p. J. Adamowiczowi za pomoc oraz wszystkim rodakom, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do powodzenia wieczorku.

Zarząd P. K. St-nia „Harfa“ — filia w Rezekne.

P. K. ST-NIE „HARFA“, filia w Rezekne składa podziękowanie: p. Jadwidze Brycowej i p. Jerzemu Brycowi za ofiarowane książki dla biblioteki Stowarzyszenia.

ZARZĄD



Polscy robotnicy rolni na obchodzie Trzeciego Maja w Jelgawa



W drodze na uroczystą akademię...



Wychodzimy z kościoła...

Od rana chłodno i wietrzno choć słonecznie. Przed kościołem katolickim niebotowane dotąd ożywienie: to polscy robotnicy rolni, zwolani za pośrednictwem „Naszego Życia” przez Konsulat R.P. w Rydze, przybywają licznie na uroczyste nabożeństwo 3-cio Majowe. Kiedy rozlegają się dzwony, zwiastujące początek Mszy św. w kościele jest około tysiąca osób. Mszę św. odprawia ks. Kundzińsz, który, w wygłoszonym po polsku kazaniu, podkreśla znaczenie święta Trzeciego Maja oraz nawołuje obecnych do wytrwania w trudnych warunkach życiowych w wierze świętej katolickiej i w polskości. Uroczysty nastrój nabożeństwa podkreśla meliczny, ale przyjemnie brzmiący chór filii miejscowej Związku Polskiej Młodzieży, który wykonał podczas Mszy św. kilka kościelnych pieśni polskich, podejmując na zakończenie, podchwycony żarliwie przez wszystkich obecnych, chorał „Boże coś Polskę”.

Po nabożeństwie pochód robotników polskich przeciągnął spokojnie i uroczysto ulicami miasta, kierując się do gmachu, w którym odbyła się akademія okolicznościowa z powodu Polskiego Święta Narodowego — 147-ej rocznicy Konstytucji 3. Maja. Ogromna sala Łotewskiego Towarzystwa Rzemieślniczego, policzona na osiemset miejsc siedzących, wypełniona została po brzegi, — trzeba było otworzyć balkon, który również niedługo się wypełnił. Około 800 polskich robotników i robotników rolnych z bliższych i dalszych okolic Jelgawa wraz z Polonią miejscową przybyło, aby uroczystościem zaświadczyć swoją przynależność do Narodu Polskiego i łączność z nim w dniu tak uroczystym, jak święto Konstytucji 3-go Maja.

Obchód rozpoczęto przemówieniem przedstawiciela Konsulatu R. P. w Rydze p. Bolesława Gołubca, który, w słowach prostych acz podniosłych i serdecznych, mówił do robotników o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja dla Polski, o czasach, które

ją poprzedziły oraz po niej nastąpiły. czasach niejednokrotnie dla Narodu ciężkich, ale należących już obecnie do przeszłości, w której duch Konstytucji 3-go Maja był opoką, o którą rozbiły się wszystkie zakusy naszych wrogów. Gorące słowa, płynące ze sceny, wzruszyły i wycisnęły łzy na oczach niejednej i niejednego z przybyłych. Toteż mówcę oklaskiwano długo i gorąco. Po przemówieniu nastąpił dalszy program akademii przygotowany i wykonany przez młodzież polską w Jelgawa, zrzeszoną w tutejszej filii Związku Polskiej Młodzieży. A więc mieliśmy deklamację kilku ładnych wierszy polskich, występ chóru młodzieży, przybranej w ładne polskie stroje narodowe, i wreszcie polski taniec narodowy — krakowiak — wykonany z ogromnym zapalem i zacięciem, charakteryzującym młodzież polską. Na zakończenie programu przemówił do robotnic i robotników ich kolega — Bolesław Girsy — polski robotnik rolny, nawołujący z przejęciem zebranych do pamiętania o kraju oraz o

Z listów do Konsulatu — Panie Konsulu!

Składam Panu osusłowi serdeczne podziękowanie za zbiórkę polskich obywateli na obczyźnie, w dniu Polskiego Święta Narodowego 3-go Maja. Byliśmy naprawdę radośni i zadowoleni, iż w obcym kraju obchodziliśmy uroczystości ten tak wielki dzień.

Dziękujemy Panu Konsulowi najserdeczniej za dobrą opiekę nad polskimi robotnikami na obczyźnie i prosimy najlaskawiej o dalszą...

Bardzo chciałbym to przemówić po zakończeniu uroczystości w Jelgawa wobec wszystkich robotników, lecz nie posiałem.

Władysław Ławciewicz

Uwaga

Polscy robotnicy rolni, którzy byli obecni na akademii 3-Majowej w Jelgawa zorganizowanej przez Konsulat R. P. w Rydze, mogą wziąć udział w konkursie na nagrodę ich kolegi-robotnika Bolesława Girsy. Warunki konkursu są następujące: Robotnik czy robotnica polska, obecna na obchodzie w Jelgawa, musi nadesłać najbardziej barwny i dokładny opis przebiegu nabożeństwa i akademii 3-go Maja w Jelgawa. Autor najlepiej opracowanego opisu otrzyma, jako nagrodę piękny zegarek z dewizką ofiarowany na ten cel przez polskiego robotnika rolnego na Łotwie Bolesława Girsę. Opisy należy nadsyłać do Redakcji najpóźniej do 20. maja b. r.

osobach bliższych tam pozostawionych, apelujący o jak najlepsze sprawowanie się polskich robotnic i robotników tu na Łotwie oraz dziękujący Konsulatowi R. P. w Rydze i „Naszemu Życiu” za opiekę nad robotnikami polskimi. Zamknął akademię p. B. Gołubiec, przedstawiciel Konsulatu, zwracając się do robotników z apelem, aby z godnością i powagą rozjechali się po akademii do swoich gospodarzy i przystąpili nazajutrz do pełnienia swoich normalnych obowiązków codziennych, jak to na Polaków przystało. Długo niemilknące oklaski rozentuzjasmowanej sali świadczyły o gorącej wdzięczności obecnych dla Konsulatu za zorganizowanie akademii, która — po raz pierwszy — skupiła tak ogromną ilość robotników polskich w dniu ich święta narodowego. Al niejedna i niejedyn z nich spotkał przecież na sali dawno niewidzianych przyjaciół swych i kolegów, aby potem w długie godziny po akademii, zanim rozjechano się do domów, gwarzyć na tematy z życiem swoich w Polsce związane lub omawiać wrażenia odniesione z akademii.

Oprócz wymienionego już przedstawiciela Konsulatu R. P. w Rydze p. Bolesława Gołubca na akademii byli obecni urzędnicy tegoż Konsulatu p. Stanisław Czechowiczówna i p. Witold Janiszowski, przedstawiciele Łotewskiej Izby Rolniczej p. Lutcau i p. Kiengis, ksiądz kapelan Kundzińsz, który odprawił uroczyste tego-roczne nabożeństwo 3-cio Majowe, oraz przedstawiciel „Naszego Życia” p. red. M. Miż-Miszyn.

Na zakończenie sprawozdania należy podkreślić sprężystość organizacji obchodu uroczystości 3-go Maja w Jelgawa oraz nie zakłcony przez około 1000 osób liczący tłum robotników polskich porządkiem ani przed ani po obchodzie. To ostatnie zwłaszcza jest cenne dlatego, że świadczy o wysokiej świadomości i oświaty narodowej polskich robotników rolnych na Łotwie.

Stary Bartłomiej

O czym powinieneś wiedzieć gdy znajdziesz się na Łotwie

Biurowy Pracy wypisze odpowiedni przekaz pocztowy, z którym należy się udać na pocztę i wpłacićłaty, za które w Polsce będą wypłacone złote (za 1 lat wypłaca 1 złoty i trzy grosze).

Robotnicy mogą wysyłać cały swój zarobek, to jest:

w czasie od 1. IV. — do 1. XII. robotnik 56 latów mies.,

w czasie od 1. IV — do 1. XII. robotnica 51 latów mies.,

w czasie od 1. XII. — do 1. IV. robotnik lub robotnica 26 latów miesięcznie.

Robotnicy opłacają następujące opłaty pocztowe:

przy wysyłce — do 25 latów — normalne opłaty pocztowe,

przy wysyłce od 25 do 100 latów — 1 lat.

przy wysyłce od 100 do 200 latów — 2 laty,

przy wysyłce ponad 200 latów — normalne opłaty pocztowe.

Pamiętajcie o tym, że jeżeli będziecie pracować bez kontraktu, to nie będziecie mieli prawa przekazać do Polski ani jednego grosza. Przy wyjeździe do Polski możecie zabrać ze sobą w walucie lotewskiej tylko 15 latów. Dlatego winniście wszystkie Wasze zarobki przekazywać do Polski przez pocztę.

W wypadku, gdy nie macie komu wysyłać do Polski pieniądze, winniście założyć sobie emigracyjną książeczkę oszczędnościową w P. K. O.

Chcąc założyć sobie własną oszczędnościową książeczkę emigracyjną w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie, trzeba postąpić tak, jak przy zwykłym przekazywaniu gotówki do Polski, to jest: udać się z kontraktem i paszportem do swego Biura Pracy (Darba birojs) i tam prosić o wypełnienie przekazu koloru niebieskiego. Na przekazie tym jednak zamiast podawać na drugiej stronie w rubryce „nauda nosutama” adres tej osoby, która w Polsce ma otrzymywać — gotówkę, należy poprosić kierownika Biura Pracy o wypisanie czytelnym pismem:

P. K. O. — Warszawa — Wydział Wkładów Oszczędnościowych.

Wówczas Łotewska Izba Rolnicza (Kamera) prześle pieniądze pod tym adresem. Przy wniesieniu pierwszej wkładki wyda P. K. O. składającemu imienną emigracyjną książeczkę oszczędnościową oraz potwierdzenie odbioru pierwszej wkładki z odpowiednim pouczeniem. Aby to wszystko otrzymać należy podać dokładny adres. Jeżeli więc składający (a) zostaje w Łotwie — należy na przekazie niebieskim podać adres w Łotwie, jeżeli składający (a) wraca do Polski — wówczas należy wypisać na przekazie niebieskim adres w Polsce.

Ci robotnicy, którzy będą już mieli założone emigracyjne książeczki oszczędnościowe na swoje nazwisko i znali jej numer, przy następnych przekazach gotówki do Kraju na książeczkę muszą poprosić o wypełnienie w Biurze Pracy (Darba birojs) w następujący sposób wspomnianą już rubrykę „nauda nosutama”:

P. K. O. — Warszawa — Wydział Wkładów Oszczędnościowych.

PAMIĘTAJJCIE

O WIELKIM KONKURSIE

„NASZEGO ŻYCIA”

z nagrodami Konsulatu R. P. w Rydze, ogłoszonym w Nr. 15 (173) z dnia 10. kwietnia b. r. w „Kąciku Polskiego Robotnika Rolnego”

NAJLEPSZE ODPOWIEDZI NA 10 PY. TAŃ KONKURSOWYCH BĘDĄ NAGRODZONE

PIERWSZA NAGRODA:

Emigracyjna książeczka oszczędnościowa PKO na 50.— zł.

DRUGA NAGRODA:

Taka sama książeczka na 20.— zł.

TRZECIA NAGRODA:

Taka sama książeczka na 10.— zł. Patrzcie warunki konkursu, rozpisanego dla polskich robotników rolnych, w Nr. 15 (173) „Naszego Życia”!

a pod spodem dopisać jeszcze swoje imię i nazwisko oraz podać dokładny numer swej książeczki oszczędnościowej.

Pocztowa Kasa Oszczędności po otrzymaniu następnego przekazu dopisze tę kwotę do poprzednio już złożonej i zawiadomi o tym właściciela książeczki.

Korzyści z tego rodzaju oszczędzania są następujące:

1) zamiast trzymać pieniądze w domu, gdzie mogą być narażone na kradzież, spalenie — ma się zupełnie bezpieczeństwo,

2) pieniądze, składane na książeczkę oszczędnościową są oprocentowane i obliczane w złotych w złocie, to znaczy wszelkie straty kursowe są wyłączone.

3) składając na książeczkę, nie ma się pokusy do wydawania pieniędzy.

4) w razie powrotu do Polski można mieć zebraną w ten sposób ładną sumkę, potrzebną np. na budowę lub remont chaty, stodoły, kupno gruntu itp.

O ile przy powrocie do Polski na granicy odbiorą Wam pieniądze, należy kwit łotewskich władz granicznych na zatrzymane pieniądze przesłać Konsulatowi RP..

ROZKŁAD NABOŻENSTW RZ.-KATOLICKICH DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH PRACUJĄCYCH w Widzeme, które odprawi ksiądz Piebalga:

8-go maja — Dzerbene, w lokalu Kasy pożyczkowej (Krajkase), o godz. 11.

15-go maja — Jaunbrenguli, o godz. 9-ej.

15-go maja — Strenzi, o godz. 10,30, w lokalu Domu Ludowego.

22-go maja — Aluksne, Dom Ludowy, o godz. 11.

26-go maja — Lizums, o godz. 11.

29-go maja — Ceswaine, Dom Ludowy, o godz. 11.

—5-go czerwca — Ergli, o godz. 11.

6-go czerwca — Malpils, o godz. 11.

12-go czerwca — Mazsalaca, Dom Ludowy, o godz. 11.

19-go czerwca — Cesis, kościół katolicki, o godz. 10,30, (nabożeństwo z procesją Bożego Ciała).

26-go czerwca — Madliena, o godz. 11.

26-go czerwca — Sigulda, Dom Ludowy, o godz. 9-ej.

który po otrzymaniu kwitu zwróci się do władz łotewskich o zwrot tych sum. Po uzyskaniu pieniędzy Konsulat spowoduje wysłanie ich pod wskazanym przez robotnika adresem.

11. W razie gdyby gospodarz nie wpłacił w całości lub częściowo należnego robotnikowi (robotnicy) zarobku, winien on wypłaconą sumę uwidocznić na kontrakcie, a na resztę wydać zobowiązanie, poświadczane przez miejscową policję lub zarząd gminny.

12. W razie, gdyby gospodarz nie chciał płacić robotnikowi ze złej woli, należy zwrócić się z zażaleniem do najbliższego Biura Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej (Darba birojs). Gdyby zażalenie to nie odniosło skutku, wówczas należy zwrócić się pisemnie w tej sprawie do Konsulatu, podając szczegółowo, dlaczego gospodarz nie chce płacić oraz dlaczego Wasze zażalenie nie zostało załatwione przez Biuro Pracy.

13. Pamiętać należy, że kwitować trzeba na kontrakcie tylko taką sumę pieniędzy, jaką gospodarz rzeczywiście w danej chwili wypłaca. Jeżeli robotnik jest niepiśmienny, to za niego powinna podpisać się wskazana przez robotnika osoba, umiejąca pisać, podając również swój adres.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Hallo! Hallo!

Ku pamięci

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres u niemożliwia Administracji pisma do konanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj! Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Czytaj nie tylko te porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

Jeśli przesyłaś prenumeratę za pismo — przesyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4.50, za rok — Łs 9.— lub za kwartał — przy miesiące — Łs 2.40), gdyż przy przesyłaniu po Łs 0.80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2.40 rocznie.



SPRAWY GOSPODARCZE



Walka ze szkodnikami

Gież bydłocy – szkodliwa mucha

Nie jeden z czytelników gotów pomyśleć sobie, że w nieodpowiednim czasie wybraliśmy się z artykułem o gież bydłocy, który, jak wiadomo, pojawia się dopiero w upalne dni lata, niepokojąc wtedy pasące się bydło. Z dalszego toku opisu dowiedzieć się jednak, że właśnie teraz — na początku wiosny — jest czas najważniejszy, aby omówić sposoby walki z tą szkodliwą muchą — nazywaną gżem bydłocym. Zanotujemy przy tym, że w niektórych naszych miejscowościach muchę tę nazywają gilem. A objawy niepokoju bydła, kiedy to napastowane przez gżę bydło z podjętymi ogonami ucieka z pola — nazywa się gilowaniem. Mówi się wtedy: **bydło giluje**.

Obejrzyjcie teraz dokładnie grzbiety waszego bydła, które jeszcze stoi w oborze — a przekonacie się drogą obmacywania, że niemal w każdej sztuki na skórze, a raczej pod skórą, w okolicy grzbietu, znajdują się nabrzmiałe miejsca — jakby guzy — których u pojedynczych sztuk naliczycie po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt. Guzy te jeszcze teraz są niebardzo duże, choć dają się łatwo

wymacać palcami — jednak w miarę zbliżającego się lata nabrzmiewają, stają się coraz większe, dochodząc do rozmiarów włoskiego orzecha. Później okazać się w nich widoczne otworki, (doprowadzające powietrze) z których, przy umierytym wyciskaniu palcami, czasem można wycisnąć dużego, grubego brunatno-szarej barwy robaka. Jest to larwa gża bydłociego.

Skąd się ona tu wzięła? Jaką drogą dostała się do tkanki skórnej na grzbiecie zwierzęcia?

Nad tym pytaniem głowiło się nie mało uczonych, którzy stawiali rozmaite przypuszczenia. Wypowiadany był pogląd, że larwa gża, rozpoczynając od stadium jajeczka, złożonego na sierci zwierzęcia — odbywa bardzo skomplikowaną i tajemniczą wędrówkę, nim się dostanie właśnie do partii grzbietowej skóry. Przypuszcza się mianowicie, że złożone na włosach jajeczka, przez zlizywanie dostają się do pyska i przelyku bydła, skąd dalej odbywają w organizmie długą wędrówkę, nim wreszcie usadowią się na grzbiecie pod skórą. Inni badacze, a między nimi szwedzki uczonec Bergman — twierdzą, że larwa gża przedostaje się pod skórę w bardziej prosty sposób, mianowicie — ze złożonych na włosach jajeczek gża wylęgają się drobniutkie larwki, które dzięki swoim narządom pyszczkowym, przez podstawę włosa wgrzyżają się pod naskórek i tą drogą dostawszy się do ciała zwierzęcia, rozpoczynają swój dalszy żywot.

Tak, czy owak, larwa gża przedostaje się pod skórę zwierzęcia — jedno trzeba stwierdzić, że okres jej rozwoju, od czasu usadwienia jajeczka na włosie, do pełnego rozwoju larwy — trwa bardzo długo, bo około 10 miesięcy. W tym czasie, żyjąc w organizmie zwierzęcia, larwa dojrzewa i już jako gotowy do dalszego przeobrażenia się robak — około 2,5 cm. długi i 1,5 cm. gruby, ciemnobrunatnej barwy — opuszcza swego żywiciela przez otworkę w guzie, który w tym czasie się rozszerza. Wydostawszy się na zewnątrz, larwa następnie zagrzebuje się niegłęboko w ziemi, zamieniając się w poczwarkę, z której po pewnym czasie wylega się gotowa mucha — gież bydłocy.

Gież bydłocy pojawia się masowo w upalne dni lipca, w miejscach, gdzie pasie się bydło. Wiadomo, jaki to jest przykry okres nie tylko dla pasącego się bydła, lecz i dla pasterzy. Bydło właśnie wtedy gzi się, czyli, jak u nas mówią **giluje**. Z jakim instynktownym strachem bydło się broni przed tym napastliwym owadem, można przekonać się w upalne dni, gdy pojawiają się gzy nad pasącym się stadem. Najlepsze pastwisko, najsprawniejszy pasterz — nie potrafią utrzymać bydła na miejscu. Sam brzęk tego owada wywołuje jakiś paniczny strach wśród bydła. Zadarłszy ogony, uciekają starsze krowy i cieleta z pastwiska, starając się dotrzeć do obory, gdzie napastliwy owad przeważnie się nie dostaje. Jednak, pomimo wszystko, nadzwyczajnie szybko latający owad dogania je, usadawia się przeważnie na grzbiecie swej ofiary i ssie jej krew. Mało tego, że żywi się krwią bydła w okresie swego niedługiego żywota. Samiczki gży składają w tym czasie na sierci zwierząt swe jajeczka. Stwierdzono, że jedna mucha może złożyć do 500 jajeczek. Naturalnie dokona tego nie na jednej sztuce. Z pewnością też tylko z części jajeczek wylęgają się larwki i przedostaną się pod skórę zwierzęcia.

W każdym razie, jak to widzimy z praktyki — niemal każda sztuka bydła zostaje zarażona pewną ilością larw tej muchy, które właśnie tworzą na grzbiecie guzy, o których była mowa. Czasem ich bywa kilka, czasem kilkanaście, naliczając do 40 i więcej guzów na jednej sztuce.

Niewątpliwie, że już sama obecność pod skórą znacznej ilości larw gży przyczynia zwierzęciu cierpienie, co odbija się niekorzystnie na stanie jego zdrowia. Ale szkody wyrządzane przez gżę bydłociego oceniamy bardziej po ludzku — czyli obliczamy szkody materialne stąd płynące.

Więc przede wszystkim okres pojawienia się

gży ujemnie wpływa na mleczność pasących się krow. Niepokojone przez tego owada krowy nie wykorzystują w dniu upalne dobrze pastwiska, znajdując się w stanie zdenerwowania — co odbija się zwykle ujemnie na wydajności mleka, a również bydło wtedy traci na wadze. Ale największą szkodą, jaką wyrządza gież bydłocy — to psucie skóry bydłociej przez robaki (larwy) gża. Już wspomnieliśmy, że na guzach, gdy są dojrzałe, pojawiają się większe otworki, przez które robak następnie wydostaje się na zewnątrz. Wprawdzie dziurki te wkrótce się zablizniają, jednak powstałe blizny wpływają na osłabienie skóry w tym miejscu. Podczas garbowania, skóra taka, w miejscach gdzie są blizny, łatwo się rozrywa. Znawcy oceniają, że przez to wartość skóry obniża się o 25 proc. Dość tego, że gież bydłocy, przez to, że psuje tak cenny surowiec, jak skóra — przyczynia bardzo wielkie szkody ekonomiczne. Poza tym larwy gży powodują poważne obniżenie wartości mięsa. W okolicach guzów podskórnych tworzą się krwawo-ropne wyłewy, powodujące to, że części mięsa trzeba usuwać, jako niezdatne do spożycia.

Widzimy więc, jak liczne szkody wyrządza gież bydłocy. Nic więc dziwnego, że obmyślano rozmaite sposoby walki z nim. Jednak walka ta jest bardzo trudna, względnie dotychczas była mało skuteczna. Polecano więc smarowanie skóry dla odstraszania gży. Np. poleca się taki przepis na masę: 15 części terpentyny na 100 części tranu; smarować należy co kilka dni przed wypuszczeniem rannym na pastwisko. Doradza się też usuwanie larw z guzów przez wyciąganie ich specjalnym haczykiem, czy też przez wyciskanie ich. Są to sposoby kłopotliwe, wymagające czasu i wprawy, jednak, poza zniszczeniem pewnej ilości larw — nie dająca większego skutku.

Zdaje się jednak, że wymaleziono wreszcie dosyć skuteczny środek do zwalczania gży bydłociego i jego skutków. Mianowicie jest obecnie wyrabiany przez firmę „Azot” w Jaworznie specjalny preparat, pod nazwą „Adermol”, który, gdy jest zastosowany we właściwym czasie — daje dobre rezultaty. Jest to środek łatwy w użyciu, nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt — i stosunkowo tani.

„Adermol” nie tylko niszczy larwy gży, ale w czas użyciu niszczy też i złe skutki psucia skóry. Zastosowanie jego polega na tym, że w tym czasie, gdy larwa gży nie jest jeszcze znacznie rozrośnięta — a więc najlepiej w miesiącu kwietniu — gdy istnienie larwy pod skórą można wyczuć obmacywaniem grzbietu zwierzęcia — w to miejsce skóry, gdzie jest nabrzmienie, wciera się rozrobiony z wodą proszek Adermolu. Pod wpływem zawartych w Adermolu substancji następuje zabicie larwy gży w guzie. Martwe szczątki larwy zostają następnie przez organizm wessane i wskutek tego guz. nie doszedłszy do swego rozwoju, zanika. nie pozostawiając żadnych śladów na skórze. A więc Adermol wywiera dwa skutki: zabija larwę gży i zapobiega wytwarzaniu się na skórze blizn, które pomniejszają wartość skóry.

Przy użyciu Adermolu należy rozrobić z 1/3 szklanki wody i wcierać dokładnie szmatką czy szczoteczką w miejsce, gdzie wyczuwany jest guz, a w razie dużej ilości guzów w całą część grzbietową. Żadnych innych zabiegów nie potrzeba. Substancja preparatu działa sama, zabijając larwę gży. Larwy gży giną wessane przez organizm zwierzęcia, po uprzednim oddziałaniu na nie Adermolu.

W roku ubiegłym Adermol był wypróbowany z dobrym skutkiem na terenie Wileńszczyzny i w woj. nowogródzkiej.

Koszt stosowania Adermolu jest stosunkowo nieduży. 5 do 10 gramów Adermolu wystarcza na jedną sztukę bydła. W detalu cena Adermolu wynosi m. w. 2 lat za 50 gramów, co przeciętnie wystarcza na 10 sztuk, więc na jedną sztukę wypadnie koszt 20 sant.

T. R.

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE

PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Pamiętajmy, że tylko wspólnym wysił-

kiem wszystkich Polaków w Łotwie utrzy-

mamy i rozbudujemy nasze wspólne pismo

— pismo polskie — „NASZE ŻYCIE”

Drobiazgi...

W Chinach jeden samochód przypada na 10.000 mieszkańców.

Grupa lekarzy angielskich żywo poleca taniec, jako najlepsze lekarstwo na bezsenność.

W Sztokholmie jest zwyczaj „masowej” fabrykacji oryginalnych obrazów olejnych. Na płótnie zaznacza się najpierw szkic konturowy, a potem obraz przechodzi przez szereg artystów-malarzy, którzy malują tylko jednym kolorem to, co rysunek wymaga. W ten sposób dziennie powstaje do stu obrazów sprzedawanych po 5 do 15 latów.

Najbardziej cennym tronem na świecie jest tron szacha perskiego. Jest on cały z masywnego złota, wysadzany wspaniałymi klejnotami.

Ogrodnicy japońscy wyhodowali niezwykle gatunek róży, która zmienia barwę. W nocy lub w cieniu jest ona śnieżno biała, a gdy padną na nią promienie słońca — staje się płomiennie szkarłatna.

S. L.

Jajko Kolumba

Ileż to sławnych historii i opowiadań zostało w ciągu wieków beznadziejnie spaczonych. Często przy tym zatracana się cała nauka moralna, jaką pozostawia nam historia. Jako przykład weźcie sławną anegdotę o Krzysztofie Kolumbie i o jajku. Opowiadano wam, że Kolumb, przyjmując u siebie dworzan, kazał im postawić jajko. Gdy nie umieli, rozbił na jednym z końców skorupkę i jajko stało: cała rzecz miała polegać na tym, żeby naprzód pomyśleć. Takie jest powszechne mniemanie.

Ale cała ta historia ma jedną wadę: nie miała w ogóle miejsca. W rzeczywistości było zupełnie inaczej. Oto prawdziwa opowieść:

Krzysztof Kolumb po swoim powrocie do Hiszpanii w roku 1492 został zaproszony na bankiet przez króla Ferdynanda i królową Izabelę. Było to zaproszenie zupełnie przypadkowe, na które w pewnej mierze wpłynęły pogłoski o odkryciu jakiejś bezludnej wyspy przez admirała. Pomimo to miał honor siedzieć w pobliżu pary królewskiej. Rozmowa zesłała na Amerykę, jak się to wszystko zaczęło i skąd przyszło mu na myśl ją odkrywać. W odpowiedzi Kolumb zwrócił się skromnie do Izabeli i rzekł: „Zaraz pani to pokaże. Może pani mi pozwoli na chwilę jajko”.

— A to po co? — zawołał król.

— Zaraz wyjaśnię — odrzekł Kolumb — pokażcie mi tylko jajko.

Królowa przywołała skinieniem marszałka.

— Przyniesie admirałowi Kolumbowi jajko — rzekła mu.

Szambelan szepnął jej coś do ucha.

— Nie — odrzekła królowa — przynieś pan świeże z piwnicy.

Przyniesiono jajko.

Kolumb zawiązał rękawy.

— Teraz patrzcie wszyscy — rzekł — nie mam na rękawami?

— Poczekaj — zawołał król — podnieś ręce do góry. W porządku. Jedź dalej.

Kolumb podniósł jajko.

— Widzicie to jajko?

— Widzimy — odpowiedzieli chórem goście.

— Wszyscy widzą, że jest to zwykłe, jajko kształtne jajko?

— Wszyscy — odpowiedzieli goście.

— I, przypuszczam, wszyscy — ciągnął Kolumb — zgadzają się, że nie jest możliwym postawić je na jednym końcu?

— Nie — wołał tłum.

— Wyobraźcie sobie, ja to potrafię. — Cudowne — zawołała królowa. — Jak pan to zrobi? Przecież zawsze się przewróci.

— Uważajcie — rzekł Genuńczyk.

Trzymając mocno jajko pomiędzy kciukiem i wskazicielem, Kolumb stuknął nim mocno o stół, splaszczony tym sposobem skorupkę na jednym końcu.

Szał podziwu ogarnął całe towarzystwo.

— Dajcie mu więcej jajek — wołał król.

Kolumb postawił na stole sześć jajek, jedno po drugim.

Powszechny zachwyt nie miał granic.

Cały ten wieczór i następny król podawał Kolumbowi jaja, które ten rozbił i stawiał. Wieść o tym rozeszła się po całym królestwie. Gazeta Królewska w Kastylii pisała nazajutrz: „Jaja stoja”. „Cudowny trick, dokonany przez admirała K. Kolumba”. Redakcja zaś dodała od siebie: „Chociaż nie przywiązujemy większej wagi do niedawnego odkrycia przez adm. Kolumba sporej wyspy na wschód od Azorów, to jednak uważamy sztukę z jajkiem za jeden z najświetniejszych triumfów jego włoskiej wynalazczości, który przyczyni się niewątpliwie do uznania Madrytu za trzecie, jeśli nie za drugie, centrum jaj na wschód od Konstantynopola”.

Ludzie na dworze i po domach o niczym innym nie mówili, jak o tricku z jajkiem. — Wiecie — opowiadał ktoś — widziałem jednego, który robił wspaniałą sztukę z jajkiem — gość nazywał się Krzysztof Kolumb.

— Co ty powiesz — odrzekł drugi — wiesz, ja wątpię, czy to ten sam, który wywołał tę głupią awanturę z bezludną wyspą?

W krótkim czasie trick z jajkiem zdobył taką sławę, że król pomyślał, że może być coś poważnego w całej historii z wyspą. Wysłano nową ekspedycję, która stwierdziła, że jest to jakaś wielka wyspa, możliwe nawet, że kontynent. Rezultatem była Ameryka.

Ale dla szych współczesnych Kolumb pozostał zawsze człowiekiem, który odkrył trick z jajkiem. Było to bowiem znacznie trudniejsze do odkrycia.

Teatr Polski w Łotwie

(przy ul. Dzirnavu 46, tel. 24518)

W niedzielę, 8. maja

ZAMKNIĘCIE SEZONU „**Most**”

Sztuka JERZEGO SZANIAWSKIEGO w 3. aktach.

Dekoracje M. GIEDROJĆ. JURAHY.

Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wiecz. punktualnie.

Bilety od Ls 1,50 do Ls 0,50 do nabycia w księgarni G. BUTKIEWICZA, Kr. Barona 14, zaś w dniu przedstawienia w kasie Teatru.

Siwi panowie o sztuce przewidywania

Siwi panowie, paląc cuchnące cygara, przerzucali się uwagami:

— Ten Wilson — cóż na kretyn!

— A ten Clemenceau, cóż za osioł!

— Lloyd George nawet w szpitalu dla obłąkanych nia mógłby być odzwiercym.

— Benesz, Masaryk nie przewyższali pod względem talentu przewidywania północznego kanarka.

— A kto reprezentował Jugosławię?

— Nie pamiętam, ale też jakiś matol.

Któs zdziwiony tak nieprzychylną oceną wielkich, uznanych mężów stanu, zapytał o powód tych surowych sądów.

— Jak to? — wrzasnęli chórem siwi panowie, a pokój Wersalski! Przecie po wygranej wojnie mogli kierować Europę do woli, spaskudzili to w nieludzki sposób: co za sens było robić Austrię taką malutką! Trzeba było zostawić jej przynajmniej Habsburgów, nie doszłoby wtedy do Anschlussu, Habsburgowie utrzymaliby Austrię.

— Te mydłki czeskie najgłośniejsz kwiczały przeciw Austrii i Habsburgom, teraz ładnie na tym wyszli.

— Trzeba było Polsce dać cały Śląsk, Prusy Wschodnie i Litwę. Polska byłaby wtedy potęgą i trzymała Niemcy od wschodu.

— Węgrom nic nie dano i teraz są wciąż wściekle.

— Jugostawia i Włochy drżą o dostęp Niemiec do Adriatyku.

— Jaki sens miało zabierać Niemcom kolonie. Niechby właśnie tam w Afryce robili swą ekspansję.

— I to byli mężowie stanu! Banda tumanów zebrała się w tym Wersalu! Bo czyż można ludzi, co nic nie przewidzieli z tego, co się stanie za 20 lat, nazwać inaczej, niż tumanami?

Gdy siwi panowie na chwilę zamilkli, ów młody, co rozpoczął potok wyjaśnień, rzekł:

— Sądząc po akcencie panowie pochodzicie z kresów?

— Pewnie żeśmy przyzwoici ludzie, jesteście zrujnowani ziemianie z Ukrainy.

— Ja miałem 2000 dziesięcin pod Humaniem.

— A ja 3000 pod Białą Cerkwią.

— A ja 5000 w Chersońszczyźnie.

— Pięknie. A czy w roku 1917, gdy Niemcy zajęli Ukrainę, gdy panował hetman Skoropadski, można było tam sprzedawać ziemię?

— I jak jeszcze, kupców było do licha i trochę, prosili się wprost, dobre ceny dawali.

— Czemużeście panowie nie sprzedali wtedy, nie przewieźli tych pieniędzy do Polski, nie kupili tu kamienie, placów w Warszawie, majątków? Bylibyście dziś milionerami.

— Ba, naturalnie, ale kto mógł przewidzieć, demyślić się...

— No, więc panowie nie przewidzieli tego, co będzie za rok, t. j. bolszewików, nie potrafili zabezpieczyć takich drobiazgów, jak parę głupich tysięcy dziesięcin, a macie pretensje do ministrów z Wersalu, że nie przejrżeli historii na 20 lat i nie urządzili należycie szych krajów?

Siwi panowie zaszepili się trochę, ale najstarszy z nich machnął ręką i rzekł:

— Wszystko jedno, ci Wersalczycy, to byli jednak skończeni idjoci!

KAROL

Humor w polityce

CZECHY UZNAŁY PODBÓJ ABISYNII

Tyle okazały Czechy troskliwości, że wszystkim wokół aż zaparło dech. Wzruszone Włochy w bliskiej już przyszłości chętnie uznają w zamian podbój Czech.

(„Nowy Dziennik“)

LITWA

Mamy żyć w zgodzie. To jest bardzo „piknie”, Lecz poczekajmy, co z tego wyniknie.

(MUCHA)

KONKURENCJA

Dygnitarz zwiedza gmach więzienny. W jednej z cel zapytuje więźnia:

— Co was właściwie przywiodło tutaj?

— Zawistna konkurencja, panie radco...

— Jaka konkurencja?

— A no, robiłem taniej i lepiej banknoty niż drukarnia państwowa.

(WRÓBLE)

PAKTY I FAKTY

„ANGLIA UZNA PODBÓJ ABISYNII”

Tak jest w polityce: najpierw idą fakty,

a dopiero po nich następują pakt,

bo historię piszą nie pióra, niestety,

a bagnety... (GONIEC WARSZAWSKI)

NA KOMORNIKA

Raz ulicą Fioletową

szedł komornik z mą teściową.

Zawsze — że się tak wyrażę —

przykre rzeczy chodzą w parze!

(WRÓBLE NA DACHU)

Polityka w humorze

PRZY EGZAMINIE

— Proszę mi wymienić niektóre z właściwości amoniaku.

— Amoniak szybko ulatnia się i drażni oczy do lez.

— Hm, w takim razie amoniak posiada te same właściwości, co pańskie wiadomości z zakresu chemii.

USPRAWIEDLIWIENIE

— Jak mogłaś pozwolić się całować obcemu mężczyźnie! A może go znałaś?

— Nie, lecz on twierdził, że mnie zna.

KUCHARKA

Kucharka oburzona na listonosza, który chce ją pocałować.

— Taka bezczelność! Co pan robi? Co pan sobie myśli? Nie pozwala sobie tego nawet listonosz pieniędzy.

NASZE DZIECI

Podczas gdy mama szminkuje sobie usta przed lustrem, mały jej synek przygląda się temu z zainteresowaniem. — Wreszcie pyta:

— Mamusiu! Czy to prawda, że czerwone usta są dowodem zdrowia?

— Pewnie — odpowiada matka.

— W takim razie jesteś z prawej strony bardziej zdrowsza, aniżeli z lewej.

Redakcja, administracja: Rigā, Dzirnavu ielā 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9. — Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie. Drukarnia: „RITI” Rigā, Dzirnavu ielā Nr 67. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI